Nr 99. Kraków, Sroda 30 Kwietnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Dunre…
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uniknięcia przerwy

w odbieraniu dziennika, upraszamy o wczesne

odnowienie prenumeraty,

która wynosi:
w Krakowie kwartalnie 6 koron, miesięcznie 2 korony.
W kraju z przesyłką pocztową kwartalnie 8 K, miesięcznie 2 K 70 h.

Administracya „Nowej Reformy“.

Wybory we Francyi.

Kraków, 29 kwietnia.

„Wybory we Francyi minęły spokojnie“ — tak brzmiał pierwszy po zamknięciu aktu wyborczego telegram z Paryża. I rzeczywiście mówił prawdę. Prócz kilku mniejszych bójek na pięści, nie przyszło nigdzie do zaburzeń, nigdzie nie okazała się potrzeba interwencyi wojska i policyi. To rzecz niezwykła we Francyi, nie spodziewano się też tego. Nigdy zresztą walka wyborcza nie była tak zaciętą, a udział wyborców tak znacznym, jak tym razem. Ogółem bowiem stanęło do urny wyborczej przeszło 70 procent uprawnionych do głosowania, o niespełna 600 mandatów zaś, jakie teraz kraj miał do rozdania, ubiegało się aż 2400 kandydatów. Zdaje się tedy, że furor stronniczy wyczerpał się w walce przedwyborczej tak, iż w dniu wyborów już go zabrakło. Nigdy przytem nienawiść, zawiść, kłamstwo i oszczerstwo nie wyprawiały takich orgij, jak w tych wyborach. Słusznie zauważył jeden z dzienników niemieckich, że gdyby tylko w części zgadzało się z prawdą to, co każda ze stron walczących głosiła o swych przeciwnikach, a mianowicie o ich kandydatach, wszystkich owych 2400 kandydatów należałoby zamknąć coprędzej do kryminału lub do zakładu obłąkanych.

Świadczyłoby to bardzo ujemnie o obecnym poziomie etycznym ogółu francuskiego, gdyby to nie było już nieodzownym niemal objawem każdej walki wyborczej w konstytucyjnych państwach. „Polityka psuje dobre obyczaje“ — mawiał Bismarck, i może miał słuszność. On to chyba najlepiej wiedzieć musiał, gdyż swoją właśnie polityką najbardziej psuł „dobre obyczaje“.

A jaki jest rezultat tej zaciętej walki? Dotychczas jeszcze dokładnie obliczyć się nie da. W niedzielę bowiem rozstrzygnęła się walka tylko w mniej więcej 400 okręgach. W 175 przyjdzie do wyborów ściślejszych. W przybliżeniu jednakże już go przewidzieć można. Właściwie walczyło o mandaty dziewięć czy dziesięć stronnictw, te jednakże dzielą się na dwie główne grupy: ministeryalnych i antiministeryalnych. Każda teraz głosi, że odniosła świetne zwycięstwo, — lecz to złudzenie tylko! W gruncie rzeczy stosunek wzajemny obu grup mało się tylko zmienił.

Według ostatnich depesz wybrano do pierwszej, a więc ministeryalnej grupy: 88 republikanów, 95 radykałów, 41 radykalnych socyalistów i 22 socyalistów, razem 246, do grupy antiministeryalnej zaś 32 nacyonalistów, 66 konserwatystów, 66 republikanów umiarkowanych i dwóch socyalistycznych dysydentów, razem 166.

Podobnym będzie zapewne rezultat wyborów ściślejszych, czyli, że większość spornych mandatów przypadnie w udziale rządowcom. Chociażby jednakże spełnić się miały daleko sięgające nadzieje przeciwników rządu, iż zdobędą większą połowę tych mandatów, gabinet obecny zawsze jeszcze posiadać będzie większość w Izbie.

Jeźli się tedy weźmie na uwagę szaloną wprost agitacyę, jaką rozwinęły stronnictwa antiministeryalne, oraz liczne błędy, jakie gabinet Waldecka popełnił jeszcze, w ostatniej chwili przed wyborami, to przyznać trzeba, że mimo to wszystko odniósł walne zwycięstwo.

Wrogowie obecnego gabinetu nie dopięli celu. Znienawidzony przez nich „rząd masoński“ spokojnie nadal pozostać może u steru.

Mimo to nie można pominąć milczeniem objawów, które wprawdzie nie zmieniły dotychczasowego podziału Izby, jednakże nadały wyborom tegorocznym pewne charakterystyczne znamię, a może zaznaczą się jeszcze dobitniej w przyszłości. Jednym z tych objawów, zapewne najważniejszym, jest ogromny wzrost głosów nacyonalistycznych w Paryżu. Stolica Francyi przeszła oto zupełnie niemal do obozu antiministeryalnego, a temsamem do obozu antirepublikańskiego. Z 40 mandatów paryskich zdobyli nacyonaliści odrazu 18, nie ulega zaś wątpliwości, że i z reszty zdobędą przy wyborach ściślejszych tyle, iż dzierżyć będą conajmniej trzydzieści. Paryż poszedł tedy znów swoją, osobną drogą — i dał ponowny dowód, jak bardzo w polityce daje folgę chwilowym kaprysom.

Innym ważnym wypadkiem dnia wyborów był upadek Brissona. Nieprzejednany ten wróg konserwatystów i klerykalizmu, a jeden z głównych popleczników gabinetu, który nieraz już powagą swoją wybawił go z trudnego położenia, uległ przeciwnikowi nacyonalistycznemu. To właśnie napełnia ogromną radością klerykalnych wrogów gabinetu, zwiększa ich złudzenie, jakoby lud odwracał się już od „zdrajców i masonów“. Radość to jednakże przedwczesna. Już bowiem jeden z posłów republikańskich oświadczył gotowość swą złożenia mandatu na korzyść Brissona.

Z członków gabinetu wybrano wszystkich z wyjątkiem dwóch: socyalisty Milleranda i Leyguesa. Obaj przyjdą do wyborów ściślejszych, a podobno zwyciężą.

I z wielkości antiministeryalnych nie wszyscy wrócą do Izby. Przywódca antisemitów Drumont przepadł w Algierze, gdzie napewno spodziewał się zwycięstwa, a we Francyi samej ulegli Cassagnac i Piou. Nadmienić jeszcze wypada, że wybory ściślejsze rozstrzygną także o wyborze znanego obrońcy Dreyfusa, Laboriego, który również kandydował i to po stronie przeciwników rządu.

Poza tem, to jest pominąwszy wielki sukces nacyonalistów, stan posiadania stronnictw nie wiele się zmienił. Nie ziściła się obawa, że nieprzejednani socyaliści wyprą zupełnie tych „umiarkowanych“, którzy nie biorą za złe Millerandowi, iż należy do gabinetu burżoazyjnego. Przeciwnie, padł nawet Guesde, przywódca nieprzejednanych, podczas gdy wejdzie do Izby Jaurès, stronnik Milleranda, a najświetniejszy mowca nietylko socyalistów, ale także całego parlamentu.

Ogółem rzecz biorąc — Francya pozostała wierna republice i obecnemu jej radykalnemu kierunkowi, co najwidoczniejsza zaś, pozostała mu wierną prowincya, o którą się więcej obawiano, niż o Paryż. Zmieniły się tedy role: tylko stolica pragnie dziś zmiany, kraj okazuje się zadowolonym ze stałości, jaką gabinet Waldecka-Rousseau już od trzech lat nadał losom Francyi.

Dziwna zagadka.

Sprawa utrakwistycznego seminaryum nauczycielskiego i szkoły ćwiczeń w Białej świadczy dosadnie, jak wygląda tak bardzo przez Niemców wychwalana „deutsche Treue“ i jak dziwnem jest pozakulisowe postępowanie rządu wobec uprawnionych żądań polskiej ludności.

Jak wiadomo, Rada miasta Białej na posiedzeniu z dnia 4 kwietnia b. r. uchwaliła oddać mającemu się tam założyć utrakwistycznemu seminaryum nauczycielskiemu cztery pierwsze klasy bialskiej szkoły gminnej, jako tak zwaną szkołę ćwiczeń. Rząd, zakładając seminaryum nauczycielskie, miał obowiązek utworzyć także swoim kosztem szkołę ćwiczeń, ale trzymając się systemu oszczędności, udał się przez inspektora krajowego p. Zaleskiego i starostę bialskiego p. Kurykowskiego z prośbą do gminy bialskiej, aby odstąpiła swoją szkołę dla ćwiczeń dydaktycznych uczniów seminaryum. Rada miejska w Białej, po długich targach, zgodziła się wreszcie na odstąpienie swojej szkoły, postawiła jednakże znane naszym czytelnikom, upokarzające wprost, dla władz krajowych warunki, które w numerze 17 pisma naszego podaliśmy w artykule p. t. „Habeant sibi“.

Atoli warunki te były objawem urzędowych kroków bialskiej Rady miejskiej; poza kulisami rozpoczęła się podziemna robota, z której wreszcie burmistrz miasta Białej złożył sprawozdanie dnia 25 b. m. na posiedzeniu tamtejszej Rady miejskiej. Otóż burmistrz bialski p. Lukas oświadczył, że nazajutrz po posiedzeniu Rady miejskiej dnia 4 b. m., wniósł do starostwa pismo z deklaracyą, że gmina nie dobrowolnie, lecz pod przymusem przedstawicieli rządu powzięła znaną uchwałę w sprawie szkoły ćwiczeń, a taką samą deklaracyę wysłał również do ministerstwa oświaty. W piśmie do ministerstwa wyraził burmistrz bialski ubolewanie, że minister oświaty złamał przyrzeczenie swoje, wedle którego w Białej seminaryum nauczycielskie nie miało powstać. Dalej zwrócił się burmistrz do licznych posłów niemieckich z prośbą, ażeby nie dopuścili do założenia w Białej seminaryum nauczycielskiego. Prośba ta — jak zapewnił burmistrz bialski — odniosła nadzwyczajny skutek.

I tak z upoważnienia posła Mengera odczytał burmistrz następujący list jego:

„Wielce Szanowny Panie Burmistrzu! Mówiłem z Jego Ekscelencyą p. ministrem oświaty, który oświadczył wobec mnie, że nie myśli o założeniu seminaryum nauczycielskiego w Białej. W rokowaniach z namiestnikiem Jego Ekscelencya wyraźnie mówił o Starym Sączu“.

Dalej odczytał p. Lukas list posła Kaisera, wiceprezydenta Izby posłów, który tak pisze:

„Wielce Szanowny Panie Burmistrzu! Zasięgnąłem informacyj w sprawie Pańskiej. Dowiedziawszy się od p. Demla, że Pan już jesteś zawiadomiony o pomyślnym stanie rzeczy, nie dałem odpowiedzi, ponieważ byłem bardzo zajęty. Dzisiaj, otrzymawszy pismo naczelnika biura, zapytałem zaraz p. ministra oświaty, który stanowczo oświadczył, że szkoła ćwiczeń (Sic! Przyp. Red.) nie do Białej, lecz do Starego Sącza zostanie przeniesioną, a zarazem upoważnił mnie, ażebym Panu telegraficznie dał o tem wiadomość“.

Po odczytaniu tych listów skonstatował burmistrz p. Lukas, że sprawa stoi „pomyślnie“ i że najbliższym krokiem Rady miasta Białej będzie reasumpcya uchwały Rady miejskiej z dnia 4 b. m., jako bezprzedmiotowej.

Co na to powie p. namiestnik, jako prezydent krajowej Rady szkolnej? — Odczytane przez burmistrza p. Lukasa listy nie są chyba apokryfami, a w takim razie co mamy sądzić o pertraktacyach namiestnictwa z gminą miasta Białej i o stanowisku ministra oświaty wobec tych pertraktacyj? — Więc po urzędowych krokach krajowej Rady szkolnej w sprawie seminaryum nauczycielskiego w Białej, p. minister oświaty wobec dwóch posłów niemieckich powiada, że nie myślał i nie myśli o zakładaniu w Białej seminaryum nauczycielskiego!

Dziwna zagadka! Posłowie nasi powinni w Izbie posłów zażądać od ministra oświaty stanowczej odpowiedzi, ażeby raz wreszcie położyć kres, kompromitującym krajową władzę robotom zakulisowym. — Tego wymaga godność kraju.

Listy rosyjskie.

IV.

(Sipiagin. — Cerkiew rosyjska. — Jej stanowisko policyjne i brak niezależności. — Piotr W. i Katarzyna II, jako prawodawcy Cerkwi. — Upadek jej moralny. — Sekty. — Prześladowanie ich. — Starowiercy na Litwie. — Obrazki z życia duchowieństwa).

(Ciąg dalszy).

A oto ustęp drugi:

„Bóg, na wzór swego jedynowładztwa w niebie, ustanowił cara na ziemi. Na wzór swojej wszechmocy zrobił cara samowładcą, na wzór swego panowania, które nie przechodzi i ciągnie się od wieków i w ciągu wieków, cara dziedzicznego. O! gdyby to dobrze pojmowały wszystkie ludy, tę godność niebiańską cara i te urządzenia carstwa ziemskiego na podobieństwo niebieskiego! Wszystko urządzone będąc na wzór niebieski, byłoby również szczęśliwem na wzór niebieski“. (Choix des sermons et discours de Mr. Philarète, metropolite de Moscou, III, 301—302).

Więc nic dziwnego, że car ustanawia święta, obrzędy, procesye, że kanonizuje świętych na przedstawienie synodu. Mikołaj kanonizował tak Mitrofana, Aleksander II Tryfona.

„Swod Zakonow“ (zbiór praw) nakazuje posłuszeństwo religijne carowi we wszystkiem, a grozi klątwą za wszelki bunt przeciw niemu. — I właśnie z tego powodu powstaje bunt dusz szlachetniejszych, którym jest wstrętne używanie religii jako środka do bałwochwalstwa caratu. Zmarły niedawno filozof rosyjski, Włodzimierz Sołowiew, wykazywał, iż wzrost starowierców (roskolników) za Nikona (koło 1660) nie pochodził z niczego innego, jak ze zrozumienia tej roli upokarzającej, jaką odgrywa urzędowe prawosławie.

Wogóle zdaniem wszystkich tych, co ze znajomością rzeczy i bezstronnie badali dzieje i stan dzisiejszy roskołu i sekciarstwa rosyjskiego, cerkiew prawosławna jest nietylko ich macierzą, ale i wychowawczynią. Roskoł powstał już w wieku XIV w Nowogrodzie z powodu zdzierstwa duchownych. Prześladowany przez Iwana III schronił się do Inflant i Kurlandyi, w Nowogrodzie zaś i Moskwie pojawiła się wśród ludu i duchowieństwa sekta żydowska, która nawet na dworze miała zwolenników, ba! archimandryta Zosim i wielka księżniczka Helena należeli do niej. Sektę tę, oczekującą przyjścia Chrystusa, przeciwną oddawaniu czci obrazom, starano się wytępić dosłownie „ogniem i mieczem“. Z niej wyrodziły się inne. Wspomnianego Nikona oskarżano, że wprowadza herezyę; ilość roskolników ogromnie zwiększyła się, odrzucając księgi liturgiczne nikonowskie, a zatrzymując stare, stąd też nazwa starowierców, staroobriadców (staroobrządkowych). Prześladowanie obudziło fanatyzm — roskolnicy rozeszli się po całem państwie, szerząc swoją naukę (część ich uciekła do Polski i Litwy). „Nowinki cywilizacyjne“ Piotra (zniesienie patryarchatu, spis ludności, nakaz golenia bród, podatki, przymusowe roboty i t. d.) przydały siły roskołowi, lud bowiem uznawał je za targnięcie się na religię i narodowość. Roskoł więc przybrał charakter polityczny. Za carycy Elżbiety, jak podają wykazy, 24 władyków przeszło do roskołu. Siła jego była taka, iż Katarzyna II zmuszona była go uznać, tolerować. Wstawiał się za nim Potemkin, więc pozwolono roskołowi w pewnych okolicach posiadać cerkwie i kapłanów, wyświęconych przez władyków prawosławnych. To w samym roskole wywołało rozdwojenie, powstali „jednowiercy“ i „bezpopowcy“. Wszyscy roskolnicy różnią się z prawosławiem co do przepisów religijnych i obrządkowych; ubierają się „po staremu“, żyją skromnie. Roskoł ten ma swoich męczenników, cierpi za przekonania, a więc jest szlachetniejszym od urzędowego kościoła. Jego wyznawcy szukają wiary, coś kochają, poświęcają się dla idei, mają swoją hierarchię z metropolitą w Białej Krynicy (na Bukowinie).

Inne sekty wyrastają jak grzyby po deszczu. Niektóre doprowadzają ascezę do ostateczności. Inne przemieniły się z czasem w ohydne nowotwory, toczące lud rosyjski. Do takich należą „skopcy“, co znaczy wprost rzezańcy. „Filipowcy“ za najlepszą drogę do zbawienia uważają śmierć głodową lub spalenie się żywcem (stąd nazwy „morelszczyków“ i „samosożygatieli“). „Strannicy“ (wędrowcy) pozbywają się rodziny, związków społecznych i włóczą się po lasach; nie istnieje dla nich żadne prawo, władzę uważają za Antychrysta. Niektóre sekty odrzucają wszelkie tajemnice wiary, inne chrzczą dopiero dorosłych. Znaczna część sekt „bezpopowskich“ nie modli się za panującego i odrzuca wszelką władzę, podobnie jak „strannicy“. Ze sekt, zachowujących wiele obrzędów żydowskich, a objętych w ogólną nazwę „Duchoborów“, najliczniejsi są Mołokanie; „Seleźniewcy“ dopełniają obrzezania; „Szczelińcy“ modlą się przez szczelinę.

Inne sekty potrzebują krwi, ofiar ludzkich, inne toną w najskrajniejszej zmysłowości, — inne wcielają w życie zasady komunizmu: wspólną własność żon i mienia. Niema szaleństwa, któregoby nieprzemieniono w religię. — Niedawno odkryto sektę zakopujących się w ziemię, ginących żywcem w mogiłach. W chwili kiedy to piszemy, dzienniki donoszą, że w powiecie rewelskim wzrasta ogromnie sekta „dusz oświeconych“. Fanatycy przechodzą z miejsca na miejsce, opowiadając zbierającemu się tłumnie ludowi wszystkie męki piekła. Ponieważ są to „dusze oświecone“, przeto dzieci swoje odbierają ze szkół, które nazywają ziemskiem piekłem, ponieważ tam uczą „grzesznej mądrości“, która prowadzi na drogę do piekła.

Sekty są przez rząd prześladowane, ale roskoł, jako „stary obrządek“, najbliższy prawosławiu, jest niby tolerowany. Aleksander III wydał prawo, rzeczywiście zabezpieczające mu znaczną tolerancyę. Mimo to, staro-obriadcy znajdują się w ciężkiem położeniu. Znany już czytelnikom naszym Siergiej Szarapow, narodowiec, przywiązany do prawosławia, tak kreśli to położenie:

„Staro-obriadcy nie posiadają możności dowieść swojej przynależności do roskołu, ponieważ władza nie uznaje za roskolników tych, co pochodzą z rodziców prawosławnych, zapisanych do metryk swojej parafii. Tymczasem ogromna ilość takich rodziców, przynależnych do roskołu, była gwałtem bez jej woli zapisana do ksiąg cerkiewnych. Dla takich roskolników, których ilość jest znacznie większą, niż starowierców zarejestrowanych, wytworzono położenie bez wyjścia. Roskolnik oficyalny może swobodnie, wziąwszy ślub u swego duchownego, zapisać swe małżeństwo do ksiąg policyjnych i zrobić je prawnem. Dzieci jego będą uważane za prawe, jego majątkowe i ro-

Adam Bełcikowski.

Mało który z twórczych talentów pozostawił w dziełach swoich tak nieznaczne, pyłkowate ślady własnego „ja“, — tajemnic duszy, szamotań i przejść wewnętrznych, — jak Bełcikowski. Uprawiał trzy działy literackie: poezyę, dramat i krytykę, — a w tej trójcy scenę nad wszystko umiłował, uważał ją za źrenicę swej zdolności, — za celowość życia. Chłodny, trzeźwy, ogromnie sumienny historyk literatury, esteta zamiłowany i wrażliwy, — niósł ze sobą pewne formuły pracy nad sztuką: zatopić się w przeszłości i wydobyć z rudy dziejowej momenta, działające silnie na uczucie, na fantazyę i wyobraźnię. Oprócz zadań piękna tkwiła w nim potężnie idea odpowiedzialności człowieka, idea kary za złe, za odskoczenie od etyki i uczciwości. Odwet nie przybiera u niego postaci starożytnego przeznaczenia, — lecz przejawia się za pomocą desperackich zgrzytów sumienia, wołających głosem strasznego bolu, szukającego wyzwolenia w śmierci i w zupełnem znicestwieniu... Pod tym względem są dramaty Bełcikowskiego wysoko umoralniające, — nie dopuszczają tryumfu nikczemności i rozpostarcia się pesymizmu przez oddanie wygranej w ręce ...szatana. Atmosfera sama, nastrój, napięcie i stopniowanie efektów mogą mieć najciemniejszy i najbardziej ponury koloryt, bo tego domaga się pojęcie tragiczności — i ta stara rutyna Szekspirowska, — której nasz pisarz hołduje, — ale dusza szybuje wśród ciemnic i labiryntów krwawych kolizyj tam, gdzie jest sąd surowy, bezstronny i szczera, nieubłagana prawda. Jej złożył hołd w wierszu, drukowanym w „Dzienniku Literackim“ z 1865 (nr 54): „Rzeczywistości! w twoje rzucam się objęcia, prawdo! dotrzymam tobie wiary święcie; wy, jak dwie mistrzynie, bądźcie mi gwiazdą przewodnią, niech każdy krok, który uczynię, oświecon będzie waszą pochodnią!“ W tem powiedzeniu i wzrotce z poematu „Serafina“ kryje się najwięcej egotycznych wynurzeń autora „Mieczysława II“. W „Serafinie“ — spowiedzi w strasznym miłosnym zawodzie artysty, — znajduje się subtelne określenie rodzaju talentu własnego, które ani na cal nie chybia i uchybia rzeczywistości: „Me serce nie jest kipiącym wulkanem, ni purpurowem na zachodzie słońcem, ni morzem groźną burzą rozhukanem, ni bożej pomsty na niebiosach gońcem. To lampa z alabastru, w której łonie świeci się promień jasny, choć żałobny, co nigdy żarem pochodni nie płonie, płomień do gwiazdy na niebie podobny!“ Świadomość granic twórczej możności, świadomość licząca zamiary na siły, krystalizuje działalność Bełcikowskiego w dziwnie spokojne, nie burzące się i nie targające na darmo popędy i zapędy. Równowagę duszy posiada w wysokim stopniu i ta równowaga nadaje niekiedy jego rzeczom pozornie piętno roboty na zimno, — nie odżywionej nerwami i nie zroszonej krwią serdeczną.

Są to złudne przejawy — owa Renanowska „froideur d'artiste“, odmierzająca dokładnie linie, strukturę, panującą nad zasobami środków artystycznych i nie dająca brać przewagi pierwiastkowi rozhukanego uczucia nad pięknem. — Jeżeli w Bełcikowskiego rymowanych drobiazgach odezwie się ton melancholii — jeżeli wybuchnie ów „płomień żałobny“, lub przewinie się sentencya — jakby parafraza słynnego: „wer nie sein Brod in Thränen ass“... w słowach niemniej dotkliwych „nie sztuka żyć, gdy szczęście sprzyja, kto nie dojdzie do jadu, goryczy nie spija, ten spełnił kielich życia tylko do połowy, ten nie godzien po wieniec nachylić swej głowy“ — to w tych wierszach gnieździ się zaród przyszłych cierniów i głogów na drodze życia, na drodze istnienia, wznoszącego się skrzydłami w górne myślowe sfery... Przedewszystkiem przyszło mu samemu przetrawić różne męki zwątpienia, skupić poszarpaną duszę i dojść z sobą do ładu. Jak każda słowiańska, nerwowa natura, błądził w ciemni, rzucał się w różne strony i kierunki, dźwigał nawał i tłok chceń, które kipiały może wulkanem w piersi — ale nie potrafiły się ściąć i uzewnętrznić w lawie — mającej zawsze wartościowe i pożyteczne znamię. — Bełcikowski z żalem może, ale ze stanowczością opuścił niwę poezyi. Ostróg mu ona dać nie mogła: w krótkiej fazie wzlotów swoich na Olimp był dydaktykiem, klasykiem i romantykiem. Zaczynał od Muz, jak wielu najtęższych i najlepszych, aby potem pozostać przy dwóch w wiernej i mozolnej służbie.

Skłonności, osobista wiara w siebie, ciągnęły Bełcikowskiego do dramatu. Na ławie szkolnej powstał opowity w romantyczne tendencye i język „Hunyady“, drugim z rzędu był „Adam Tarło“, — płód 26-letniego młodzieńca. Potem nastąpiła ośmioletnia przerwa i powrót do ulubionego rodzaju „Franczeską di Rimini“. Te przedziały czasu, mocowanie się i znowu skierowywanie do dawnych zamiłowań wskazują, — jak teatr nie schodził z oczu Bełcikowskiemu, chociaż życie do innej pchało go taczki. Bez majątku bez oparcia materyalnego, w warunkach dla piszących fatalnych, — musiał myśleć o stałej posadzie, — aby się oddać twórczości swobodnie i skutecznie. W tem przekonaniu utwierdzały go także poglądy na literaturę, którą uważał za „ars liberalis“, sztukę wyzwoloną, nie towar niesiony na sprzedaż, na targowisko dziennikarsko-księgarskie.

Przygotowanie miał dostateczne.

W gimnazyum zapalał jego umysł twardy Niemiec, ale znakomity uczony, dr Maciej Lexer, później profesor uniwersytetu w Wirzburgu i jeden z kontynuatorów wielkiego słownika Grimma; Zygmunt Sawczyński, świetny pedagog i wogóle świetny człowiek, przeszczepiał w serca młodzieży cześć i zapał do historyi. Na uniwersytecie było gorzej. Niemieckie fermenty, — epoka centralizacyi i nierozumnej germanizacyi, dusiła myśl i rozwój wiedzy. Na katedrze literatury polskiej zawodził Mecherzyński cudaczne, zardzewiałe poglądy, proklamując Brodzińskiego największym poetą polskim. Walewski wytarłszy sobie katedrę na przedpokojach prezydenta ministrów Schwarzenberga, podobno w roli bardzo niezaszczytnej i kompromitującej, — szczepił pod pozorem wykładów lojalizm, modlitwę do czapki z bączkiem, monarchizm i legitymizm, doprowadzając swój czarno-żółty patryotyzm do służalstwa. Najbardziej nęcił jeszcze Józef Kremer i to nie wykładami filozofii w uniwersytecie, tylko prelekcyami z zakresu historyi sztuki i estetyki w dawniejszym instytucie technicznym. Trzeba zatem było oprzeć się na własnym instynkcie i torować sobie drogę przez samodzielne studya.

Bełcikowski, — wyrostek z uniwersytetu, — marzył o katedrze...

Właśnie Szkoła Główna warszawska rozpisała konkurs na profesora literatury, z obowiązkiem skreślenia wizerunku Reja. Dwudziestopięcioletni piewca „Serafiny“ utrzymał się na konkursie, — ale go zgubił nieszczęsny wiek. Powołano po za konkursem starego Aleksandra Tyszyńskiego, — Bełcikowskiego zaś mianowano docentem z ekspektatywą na katedrę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ernest Łuniński.

dzinne stosunki będą uregulowane. Zupełnie inną jest sytuacya roskolnika, oficyalnie podług metryk należącego do kościoła prawosławnego. Małżeństwo jego do policyjnych ksiąg zapisane być nie może i dlatego uważane jest jako życie na wiarę, dzieci jego, jako nieprawe, są pozbawione praw rodzinnych i majątkowych; za sprawiony mu pogrzeb odpowiada przed władzą duchowny starowierca. Trudno sobie wyobrazić więcej smutne położenie, a to tem bardziej, że niema z niego wyjścia, ponieważ przejście z prawosławia na starowierstwo jest niedozwolone". (C. d. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 28 kwietnia.

(Wczorajsza demonstracya. — Zapowiedź nowej. — Popsute „prażniki". — Sprawa Grimma i tortury w cytadeli. — Nowina o Czertkowie).

Policya i żandarmerya warszawska już od paru tygodni wiedziała o terminie gotującej się na wczoraj, w pierwszy dzień świąt wielkanocnych starego stylu, demonstracyi, na którą wyznaczono punkt zborny w Alejach Ujazdowskich. Publiczność licznie dopisała. Właściwa akcya tej demonstracyi ograniczyła się w paru punktach na okrzykach, urągających rządowi, tu i owdzie ukazała się czerwona chorągiew, z trudnym do odcyfrowania napisem.

W kawiarni „Wersal", stoczono z policyą bezkrwawą utarczkę i na tem demonstracya byłaby się właściwie skończyła. Ale policya urządziła nadprogramowe widowisko, wciągając do niego publiczność, Bogu ducha winną. Wyprowadzono więc na teren między rogatkami Belwederskiemi a dworcem kolei wiedeńskiej całą falangę policyantów, żandarmów, kozaków, z pewną hałaśliwością i buńczucznością działających, co sprawiło istotną demonstracyę. — Nie dopuszczano tedy w Aleje z wylotów kilkunastu ulic ani powozów, ani dorożek, ani pieszej publiczności. Stąd nieustanne nieporozumienia, interpelacye, rozpędzanie natłoczonych gromad, przez szarżujacych po chodnikach kozaków z nahajkami. Trwało to wszystko od godziny mniej więcej 3-ej po południu do godziny 10 wieczorem.

Cała dzielnica powyżej wspomniana, przedstawiała widok, jakby stanu oblężenia. Co chwilę krążyły patrole, zwane „piątkami", albowiem składają się one z dwóch policyantów, z dwóch pieszych żandarmów i typowego „kozaka" uralskiego na koniu, wymachującego tradycyjną nahajką.

Aresztowano ogółem około 400 osób, z których po sprawdzeniu personaliów znakomitą większość wypuszczono. Dziś do południa liczba ostatecznie zatrzymanych wynosiła 84, z których niewątpliwie sporo jeszcze będzie puszczonych. Łup policyjno-żandarmski, jak na takie wielkie przygotowania anti-demonstracyjne, jest bardzo niewielki. A przygotowania i zarządzenia były większe, niż to się uwidoczniało dla publiczności. W dziedzińcach wielu domów było od wczesnego rana rozlokowane wojsko, któremu w wilię dnia wydano ostre ładunki, a dowodzącym oficerom udzielono ścisłych instrukcyj. Z tego się okazuje, że się spodziewano czegoś większego, lub też policya tajna odpowiednio nastraszyła Czertkowa, który był głównym autorem wszystkich pomienionych zarządzeń.

Niektórzy mniemają, że wczorajsza demonstracya była tylko „generalną próbą" właściwych pochodów, przygotowanych na dzień 1 maja przez robotników.

Na zakończenie opisu wczorajszej demonstracyi należy zaznaczyć charakterystyczne głosy, rozbrzmiewające po ulicach, tak dobrze wśród dowcipnej łobuzeryi rzemieślniczej, jak i wśród policyantów, żandarmów i kozaków. Pierwsi ze złośliwym zapałem wołali:

— A co, ładne macie święta wielkanocne! (Pierwszy dzień Wielkiej Nocy starego stylu. Przyp. Red.).

Moskaluszki zaś z wcale nieukrywaną wściekłością wtórowali:

— Czort wozmi, isportili nam prazdnik — takie, a takie syny!

Nawet oficerowie policyjni i żandarmscy, z oberpolicmajstrem Lichaczewem na czele, wcale nie dwuznacznie skarżyli się na zepsucie im zamierzonych wizyt i hulanek w pierwszym dniu rosyjskiej Wielkiej Nocy.

O najnowszej fazie w sprawie Grimma komunikuję wiązankę najautentyczniejszych wiadomości. Kierował całem śledztwem generał Łuzanow, pomocnik głównego audytora, umyślnie delegowany z Petersburga. Pomagał mu tu na miejscu podpułkownik żandarmów Szlikiewicz. Śledztwo niewątpliwie jest skończone, skoro Łuzanow przed samemi świętami, zdawszy raport ministrowi wojny, otrzymał pozwolenie powrotu do Petersburga. — Nadto pani Bergström, żona dymisyonowanego podpułkownika, a kochanka Grimma, która woziła plany i stała się przyczyną przez ową fotografię wydania wszystkiego, została już z cytadeli wypuszczoną. Ale w jakim stanie! — Bergströmową przywieziono mężowi do mieszkania przy ulicy Królewskiej chorą na pomieszanie zmysłów. Z pięknej, pulchnej kobiety, został szkielet, powleczony skórą. Na ciele Bergströmowej są ślady jakby przypaleń i piętnowań. Wszystko to zdaje się wskazywać, że nie zawahano się użyć tortur, które w murach cytadeli jeszcze nie zostały zaniechane.

Mówią coś o jakimś gorsecie żelaznym, który zaciskano nieszczęsnej kobiecie. oraz o stosowaniu bezsenności przez szereg dni i nocy. — Bergströmowa sama tego nie opowie, jest bowiem obłąkaną nieuleczalnie. W mieszkaniu męża rozciągnięto nad nią nadzór, zresztą odwiedzających nie ma wcale, ciekawość bowiem w takich warunkach byłaby bardzo niebezpieczną. Grimm prawdopodobnie w ciągu paru tygodni stanie przed sądem wojennym.

Jeszcze jedna nowina. Czertkow po powrocie z Petersburga miał atak apoplektyczny, lekki wprawdzie, ale, według lekarzy, zwiastujący możliwość nadejścia rychło następnych, silniejszych. Jest więc prognoza, że następca Imeretyńskiego wkrótce się ze swoim poprzednikiem może połączyć. *Polonus.*

Wiedeń, 28 kwietnia.

(Znieść myta, czy zaprowadzić nowy podatek od biletów kolejowych? — Koło polskie i Böhm-Bawerk. — Dös höchste Spinat).

(*—r*) Jutro znowu dzień krytyczny, nie Falba, lecz parlamentarny. Tym razem stanowią „cause célèbre" myta na drogach eraryalnych. Minister skarbu Böhm-Bawerk robi z myt sprawę gabinetową „Być, albo nie być" znaczy zostawić w budżecie pozycyę myt tylko do 1 lipca lub do końca roku, jak sobie życzy tego minister skarbu. Stanowisko, jakie minister w tej sprawie zajmuje, jest nadzwyczaj bezwzględne. Pomimo bowiem uchwał Izby poselskiej, obstaje on przy swojem, że myta będą zniesione tylko wtedy, gdy parlament obarczy ludność nowym, bardzo przykrym i dotkliwym podatkiem, mianowicie od biletów kolejowych. Podatek ten możnaby nazwać z drugiej strony haraczem, nałożonym na cały ruch gospodarczy w państwie, o ile tańsza jazda na drogach żelaznych, zdaniem najzawołańszych ekonomistów, jest jednym z czynników jego rozwoju.

Chłopscy wyborcy, nietylko w Galicyi, lecz w całem państwie, domagają się energicznie zniesienia myt na drogach rządowych. Żądanie to jest słuszne i uzasadnione. Jednak zważywszy, iż sprawa stoi dziś tak, że zniesienie myt oznacza zaprowadzenie nowego podatku od biletów kolejowych, trzeba się koniecznie zastanowić nad pytaniem, które z dwojga złego jest mniejsze, które wybraćby należało? Zdaje mi się, że co do wyboru nie trzeba długiego namysłu, ponieważ stanowczo daleko gorszem złem jest nowy podatek, zwłaszcza dla Galicyi, gdzie mało jest dróg rządowych, zatem mała stosunkowo część ludności dotkniętą jest tym ciężarem. Jeśli będzie zaprowadzony podatek od jazdy kolejowej, to niezawodnie Galicya zapłaci tytułem tego podatku bez porównania więcej, aniżeli płaci obecnie tytułem myt. Lepiej przeto byłoby pozostawić myta, a nie dopuszczać do nowego podatku.

Byłoby jednak jeszcze inne wyjście, zdaje mi się, w danych okolicznościach dla nas najkorzystniejsze, gdyby minister skarbu, który wcale nie grzeszy zbytnią przychylnością dla Polaków, poszedł sobie z Bogiem. Nieszczęścia stąd nie byłoby dla nikogo.

Tymczasem w Kole polskiem zawiał na dzisiejszem posiedzeniu ostry wiatr ministeryalny. Koło dostało formalnie, na samą wieść o zrobieniu z myt kwestyi gabinetowej przez Böhm-Bawerka, tremy, która nie jest pozbawioną nawet pewnej humorystyki.

Klasycznym tego przykładem było wystąpienie ekscelencyi D. Abrahamowicza. Powiedział on, że „sprawy zniesienia myt nie należy mieszać ze sprawą głosowania w Izbie". Co za bystra subtelność! Przy głosowaniu chodzi „tylko o to", czy w budżecie dochody z myt mają być pozostawione do 1 lipca b. r. lub przez cały rok. Wprawdzie komisya budżetowa uchwaliła pozostawić tę pozycyę do 1 lipca i Koło, stojąc na stanowisku parlamentarnem, powinnoby poprzeć wniosek komisyi, ale uchwała parlamentu nie stała się ustawą, myta, pomimo, że parlament uchwalił ich zniesienie, istnieją dalej, zatem obowiązującą jest dawna ustawa, więc Koło polskie, stojące na straży ustaw obowiązujących, nie może głosować przeciwko nim, „ergo" ma głosować, jak uparty minister każe.

Do tej logiki można śmiało zastosować to, co Wiedeńczyk określa okrzykiem: „dös is der höchste Spinat!"

Rokowania w sprawie myt toczą się dalej. W kołach parlamentarnych spodziewają się, iż rzecz cała będzie w drodze kompromisu pomyślnie załatwioną, a to w ten sposób, że rząd podczas rozprawy w Izbie poselskiej złoży oświadczenie mniejwięcej tej treści, że myta będą po 1 lipca zniesione, jeśli podatek od jazdy kolejowej poprzednio będzie przez Radę państwa uchwalony.

Skąd wziąć na to czasu przed 1 lipca, o tem nawet bogowie nie wiedzą, a jeszcze mniej Koerber. Cóż zresztą znaczy takie oświadczenie? Że w zamian za nowy podatek, będą myta zniesione, wiedzą o tem oddawna wszystkie wróble na dachu. Jakież ustępstwo właściwie zawiera takie oświadczenie? Żadnego. Jestto bowiem tylko ciuciubabka, albo jeszcze właściwiej mydlenie oczu opinii publicznej — nic więcej.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 29 kwietnia.

Kandydatury demokratyczne na radców miejskich. Demokratyczny komitet miejski odbył wczoraj wieczór, pod przewodnictwem p Edmunda Klemensiewicza, dłuższe posiedzenie, na którem zastanawiał się nad ustaleniem list kandydatów na radców miejskich w poszczególnych kuryach.

Po długich i wyczerpujących rozprawach, uchwalono w III Kole A., tj. „wielkim handlu i przemyśle", z którego odbędą się już wybory w poniedziałek, 5 maja, polecić wyborcom jedynie następujące cztery kandydatury:

Józefa Friedleina,
Judy Birnbauma,
Jana Kwiatkowskiego
i Juliusza Epsteina.

Co do reszty kandydatów uchwalono prosić jedynie wyborców, aby, licząc się z trudnościami, jakie wybór w tej kuryi przedstawia, starali się przeprowadzić kandydatów najpożyteczniejszych i najwięcej dających gwarancyi pozytywnej pracy, a znanych przytem z postępowych przekonań.

Co do Koła II A. (wielka własność) przyjął komitet do wiadomości następujące, bądź bezpośrednio, bądź pośrednio zgłoszone kandydatury:

Dra Józefa Bielaka,
Stanisława Rożnowskiego,
Franciszka Lenerta,
Augusta Porębskiego,
Adama Doboszyńskiego,
Hermana Fritscha i
Hermana Kroh.

W Kole II B. (mała własność) zgłoszono i omawiano kandydatury pp.:

Dra Aleksandra Teichmanna,
Dra Jana Jakubowskiego,
Hermana Laberscheka,
Jana Jendla,
Adolfa Jugendfeina,
Stanisława Krzyżanowskiego i
Rajmunda Mensa.

Omawiano nadto kandydatury innych Kół, przyczem komitet zastrzegł sobie ostateczną decyzyę co do zestawienia list polecających, na czas późniejszy.

Na razie uprasza komitet wszystkich wyborców i wyborczynie, aby nie wypuszczali z rąk kart do głosowania, a we wszystkich sprawach wyborczych odnosili się do komitetu demokratycznego, względnie do prezesa p. Edmunda Klemensiewicza.

Przy tej sposobności oświadcza komitet, że nie wydawał żadnych pism, polecających wyborcom tego lub owego kandydata na radcę miejskiego. Obiegające po mieście „polecenia" z podpisem „komitet demokratyczny" są obliczone na wprowadzenie w błąd opinii wyborców. Polecone przez siebie kandydatury ogłaszać będzie komitet demokratyczny publicznie we właściwej formie.

Teroryzm wyborczy przybiera obecnie w Krakowie niebywałe dotąd rozmiary. Dochodzi do tego, że naczelnicy niektórych urzędów każą składać podwładnemu sobie personalowi karty do głosowania w swoje ręce, aby wypełnić je mogli listą konserwatywno-rządową. Przestrzegamy tych, którzy to uczynili, aby zwrócili odebrane pod presyą karty głosowania ich prawnym właścicielom, a gdyby wypadki tego rodzaju powtarzać się miały, podamy je do wiadomości publicznej z wymienieniem nazwisk urzędników, którzy swej władzy nadużywają. Postaramy się też, aby sława ich imienia rozbrzmiewała w parlamencie.

Nie po to wywalczyliśmy szersze prawo wyborcze dla całej rzeszy urzędników, aby je grabić miał pierwszy lepszy karyerowicz.

Zgromadzenie wyborcze. Dzisiaj we wtorek o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w sali hotelu „Union" zgromadzenie wyborców, zwołane przez stronnictwo „niezawisłych żydów". Referat między innemi objął poseł Jan Rotter.

Kronika.

Kraków, 29 kwietnia.

Im bardziej zbliża się maj, tem.... zimniej. Od kilku dni mamy ostre, jesienne powietrze. W niedzielę po ulicach Krakowa szalała zawieja śnieżna, o parę mil dalej, jak nam donoszą, spadły grady. Poznikały też letnie ubrania i jasne, wiosenne kostyumy kobiece, powróciły paltoty, a i z futrem też nierzadko spotkać się można. Pozamykały się w mieszkaniach okna, otwierane już nieraz w ciepłe dni, i w piecach pali się na nowo.

Po wsiach roboty polne bardzo spóźnione; pola kartoflane jeszcze nie obsadzone, ozimina ledwo podniosła się nieco od ziemi; pąki drzew, rozwarte od niedawna, wstrzymały się w rozwoju; tylko wierzby te, poczciwe, przywykłe do złej i dobrej doli na naszej ziemi drzewa, pozieleniały — inne stoją bezlistne, smutne, zdrętwiałe, jakby błagające zmiłowania.

Kwiecień się kończy, a „kwiecia" w sadach nie widać, w gałązkach krąży krew roślin, młode, świeże soki — lecz mroźne powietrze i słońce niełaskawe dławią ich moc życiową. Kto wydalał się w tych dniach po za rogatki miasta, słyszał już kukułkę, jaskółki także już się pokazały — wiosna tylko w pełni swych uroków pokazać się nie chce, i „północ jeszcze mrozem dmucha..."

Ufajmy jednak, że... wkrótce może narzekać będziemy na upały. Nasza sarmacka aura lubi darzyć nas takiemi niespodziankami!..

Dodatek półarkuszowy do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy", który załączamy dla wszystkich prenumeratorów, zawiera: mowę posła Rottera z 23 b. m., wygłoszoną w parlamencie (wedle stenogramu). — „Z Rady państwa" (sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej). — Kursa giełdowe.

Uczczenie 3-go Maja. W wieczorze konstytucyi 3-go Maja, w „Sokole" odbyć się mającym w sobotę, przyjęli udział: prof. uniw. dr W. Czermak, który wygłosi słowo wstępne, dalej grać będzie kwartet wiolonczelowy, zakończy żywy obraz układu artysty-malarza K. Wolskiego p. t. „Przysięga Pułaskich w Barze".

Dar. Ks. prałat dr Julian Bukowski, proboszcz kościoła św. Anny, ofiarował 2000 koron na dokończenie budowy szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie. Za tak hojny dar składam szlachetnemu ofiarodawcy najgłębsze z serca idące podziękowanie. *Lätus Bernatek*, przeor.

Z teatru miejskiego. Wczoraj odbyła się próba z dekoracyami z baśni fantastycznej Adolfa Walewskiego w 8 obrazach p. t. „Hulaj dusza", do której p. Spitziar przygotowuje nowe dekoracye i efekta świetlne i czarodziejskie.

Główne role w baśni p. Walewskiego grać będą panie Wolska, Senowska, Wójcicka i Łazarewicz, panowie Sosnowski, Mielewski, Zelwerowicz, Bednarczyk, Przybyłowicz, Stępowski i inni. Równocześnie odbywają się próby z komedyi kontuszowej A. Bełcikowskiego „Pan Pasek", która niezawodnie żywo zainteresuje ogół, jako najnowszy produkt uznanego talentu znakomitego dramaturga-jubilata.

Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej odbyło się w niedzielę w południe. Na porządku dziennym były ważne kwestye, jak utworzenie czasopisma handlowego, zakupu własnego domu i ubezpieczenia członków na życie dla uzyskania po 40-letniem płaceniu wkładek emerytury. Uchwalono, aby kwestye te wziął pod rozwagę wydział, poczem walne zgromadzenie wnioski rozpatrzy. Przystąpiono do wyborów wydziału na r. 1902. Prezesem wybrano p. Ignacego Sobolewskiego, zastępcą p. Leona Schillera, sekretarzem p. Jana Sliwkę, skarbnikiem p. Anastazego Froncza, bibliotekarzem p. Michała Porębskiego, gospodarzem p. Józefa Massara. Do wydziału weszli pp. Dutkiewicz Marceli, Kłosiński Władysław, Kurcz Ferdynand, Leszczyński Konstanty, Martin Franciszek, Nowak Józef, Pagacz Władysław, Rosshek Józef, Rożankowski Jan, Sikorski Bronisław, Slatowski Władysław, Slimakowski Zygmunt, Wantowski Jan, Wilczyński Jan, Zdanowicz Zdzisław. Do komisyi kontrolującej wybrani pp.: Gaweł Antoni, Czerwiński Michał, Wołoszyński Stanisław. Zgromadzenie oświadczyło się za wydawaniem fachowego pisma dla młodzieży handlowej.

Z powiatowej Kasy chorych. Walne zgromadzenie delegatów i reprezentantów powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie odbyło się wczoraj o godzinie 10 rano, przy udziale komisarza rządowego p. Mussila. Przewodniczył prezes p. Bociański. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia, sprawozdania zarządu z czynności i sprawozdania wydziału nadzorczego z ogólnego stanu funduszów Kasy i po udzieleniu absolutoryum, przystąpiono do wyboru czterech nowych członków. Do zarządu wybrani pp. Kulesza Józef i Marcinek Władysław; do wydziału pp. Morawski Juliusz i Ciapalski Ludwik. Przy końcu posiedzenia przewodniczący p. Bociański oświadczył, że składa mandat prezesa Kasy, albowiem stan zdrowia nie pozwala mu na dalsze pełnienie urzędowania. Na wniosek p. Ćmikiewicza zgromadzenie podziękowało p. Bociańskiemu za gorliwe i bezstronne opiekowanie się instytucyą i rezygnacyi nie przyjęło.

Stan funduszu rezerwowego Kasy z dnia 31 grudnia 1901 wynosił 33.811 koron 43 hal. i pomimo niepomyślnego ostatniego roku wzrósł o kwotę 1529 koron.

Wiadomości osobiste. Komendant korpusu I, generał baron Albori, powrócił wczoraj z Wiednia do Krakowa.

Jubileusz Maryi Konopnickiej. Staraniem „Czytelni dla kobiet" w Poznaniu zawiązał się komitet, celem poparcia podjętej przez całe społeczeństwo akcyi ku uczczeniu Maryi Konopnickiej w jubileuszowym roku 25-letniej pracy znakomitej poetki. Komitet zajmować się będzie: 1. Zbieraniem podpisów i adresów. 2. Zbieraniem składek na popularne wydawnictwo pism Maryi Konopnickiej i na zakupienie daru, od wszystkich dzielnic Polski. 3. Urządzaniem uroczystych obchodów na cześć jubilatki.

Zgromadzenie ludowe. W Ujazdówce odbyło się wczoraj zgromadzenie ludowe. Po przemówieniu p. Teodorczuka mówił dr Z. Marek o braku pracy i o znaczeniu święta 1 maja. Przemawiało jeszcze dwóch robotników, zachęcając do świętowania na 1 maja. Wkońcu uchwalono rezolucyę, wzywającą magistrat do bezzwłocznego rozpoczęcia robót publicznych, oraz postanowiono zaprzestać pracy w d. 1 maja

O czystość w mieście. W sprawie notatki, umieszczonej w Nrze 97 naszego pisma, zawierającej skargę na nieporządki w ulicy św. Krzyża, a czego winę przypisywaliśmy magistratowi, naczelnik straży pożarnej, p. W. Eminowicz, przysyła nam pismo, sprawę tę wyjaśniające. Mianowicie naczelnik, p. Eminowicz, jako zarządzający czyszczeniem miasta, przytacza w swem usprawiedliwiającem magistrat piśmie kilka paragrafów z regulaminu czyszczenia miasta, z którychby wynikało, że obowiązek ten cięży wyłącznie na właścicielach kamienic, względnie stróżach domów, którzy są obowiązani przed swym domem uprzątnąć ulicę.

Jeżeli więc — pisze naczelnik Eminowicz — właściciele domów przyległych do ulicy św. Krzyża nie wypełniają obowiązku, przepisami regulaminu na nich włożonego, a względnie nie dopilnują swoich stróżów, aby te obowiązki wypełniali, to wina oczywiście leży tu po stronie właścicieli realności, a nie po stronie magistratu i mieszkańcy tej ulicy, trapieni nieporządkami na niej istniejącemi, powinni żale swe i skargi adresować do właścicieli domów.

Co do tego twierdzenia naczelnika p. Eminowicza, znanego zresztą w mieście z niespożytej energii i zasług, pozwolimy sobie być innego zdania. Prawda, że właściciele domów w mieście obowiązani są stosować się do przepisów regulaminu o czyszczeniu miasta i pilnować swoich stróżów w tym względzie, ale tylko magistrat, ma władzę wykonawczą, i może i potrafi, gdy chce, zmusić właścicieli domów do przestrzegania porządków; ma na to bowiem liczne, odpowiednie organa władzy. — Mieszkańcy zaś i prasa nigdy nie będą się zwracały do poszczególnych właścicieli i stróżów domów, ale zawsze i wyłącznie do magistratu, aby porządku w mieście pilnował, a jakiemi środkami — to już od kompetencyi jego władzy zależy.

O aresztowaniach w Warszawie donosi „Naprzód" pod datą 26 b. m.:

„Przy aresztowaniu studentów z Charlottenburga przed świętami Wielkanocnemi, u jednej osoby znaleziono tekst odczytu o stosunku syonizmu do socyalno-demokratycznego „Bundu"; z treści tego wywnioskowano — zresztą zupełnie fałszywie — o jakiemś porozumieniu między temi dwoma kierunkami. I oto hajże na syonistów warszawskich i wogóle na wybitniejsze osobistości ze świata żydowskiego. Zrobiono rewizyę u 80 i kilku osób, aresztowano do 60. Żandarmerya popełniła przytem zabawną pomyłkę i ośmieszyła się tylko. Uderzyła na różnych geszefciarzy, macherów z adwokatury, medycyny i literatury, wreszcie na zwykłych winciarzy, którzy poza walką przy zielonym stoliku o niczem nie chcą wiedzieć. Z pośród Charlottenburczyków uwolniono 4: Tyszkę, Czarnomskiego, Majbauma i pannę Oksner; reszta siedzi; pytano ich tylko, czy nie należeli do tajnych towarzystw. Dwie siostry Marchlewskie wypuszczono z cytadeli, przetrzymano w Kaliszu dwa dni prawie bez żadnego pożywienia, dodano im trzecią siostrę, która była na wolności i wszystkie trzy razem wytransportowano do Prus przez Nieszawę, która jest punktem wymiennym do wzajemnego wydawania sobie „przestępców". Wczoraj i dzisiaj w nocy aresztowano kilkanaście osób ze sfer robotniczych; szczegółów brak dotychczas."

Telefon Kraków-Budapeszt W następnym tygodniu otrzymają bezpośrednie połączenie z Pesztem następujące stacye telefoniczne w Austryi: Kraków, Lwów, Biała, Franzensbad, Karlsbad, Marienbad, Cieplice, Liberzec, Pilzno, Tyczyn (Tetschen w Czechach), Ołomuniec, Baden, Wiener Neustadt, Vösslau, Linc i Solnogród. Dotychczas miasta te mogły rozmawiać z Pesztem jedynie za pośrednictwem Wiednia. Rozmowa jedna między temi miastami kosztować będzie 4 korony, rozmowa zaś nagła 8 koron.

Znowu „narzeczony". Dnia 28 b. m. wieczorem przyprowadził żołnierz policyjny do aresztów „pod telegrafem" Jana Borysa, 27 lat liczącego czeladnika kamieniarskiego. Młody ten człowiek, mając żonę w Gorlicach, bawił się tutaj w kawalera; zapoznał się w Dębnikach z 19-letnią dziewczyną, Zofią Gancarz, którą zbałamucił, przyrzekając, że się z nią ożeni i z tego tytułu wyłudzał od niej drobne kwoty pieniężne. Gdy się matka dziewczyny dowiedziała, że Borys jest żonaty, dała znać do policyi i aresztowano oszusta, który ponosi tem większą odpowiedzialność, ile że zaltoty jego nie były tylko platoniczno-finansowej natury, lecz spodziewane są ich następstwa... Tego rodzaju fałszywe narzeczeństwa są w pewnych sferach bardzo pospolite, tak, że w szeregu oszustw stanowią osobną kategoryę. Można powiedzieć, że stanowią „przemysł" pewnego rodzaju. Ale bo też w tym naszym nieuprzemysłowionym kraju kwitną przemysły rozmaite. Wszak mamy i przemysł wyborczy...

Czuły narzeczony. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Na mocy § 19 ust. pras. upraszam o łaskawe sprostowanie kronikarskiej notatki „Czuły narzeczony", zamieszczonej w numerze z dnia 25 b. m. Nieprawdą jest, żem się oświadczał Jadwidze Kus; nieprawdą jest, żem miał względem niej poważne zamiary; nieprawdą jest, jakobym jej dawał swą metrykę; nieprawdą jest, żem się ulotnił z pożyczonemi pieniądzmi. — Z wysokiem poważaniem *Jan Feliks Florkiewicz.*

Notatkę zamieściliśmy na podstawie protokołu zeznań Jadwigi Kus, jaki złożyła na posterunku żandarmeryi w miejscowości Weissenberg (kolonia niemiecka) pod Jarosławiem, a który żandarmerya odstąpiła tutejszej dyrekcyi policyi. Czy zaś „nieprawdą" jest to wszystko, czemu prostujący notatkę zaprzecza — to zależeć będzie do rozstrzygnięcia odnośnych władz, gdyż to, co jedna ze stron zwie nieprawdą, druga zeznaje jako prawdę i naodwrót.

Z kroniki policyjnej. W Bytomiu przytrzymały władze pruskie niejakiego Franciszka Klacka, przy którym znaleziono pugilares z sumą około 39.000 złr. w banknotach austryackich. — Aresztowany utrzymuje, że kwotę tę znalazł przed kilku laty, zachodzi jednak podejrzenie, że Klack pieniądze te skradł przed niedawnym czasem. Zawiadomiona o tym wypadku tutejsza dyrekcya policyi wdrożyła odpowiednie kroki.

Z kroniki wypadków. Wczoraj koło wieczora wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Dietlowską pod l. 4, gdzie służąca, Zofia Prus, usiadszy na poręczy ganku na II piętrze, straciła równowagę i spadła na bruk podwórza. Nieszczęśliwa uległa złamaniu kręgosłupa pacierzowego. — W bardzo groźnym stanie odwiozło ją pogotowie ratunkowe do kliniki chirurgicznej.

Fałszywe banknoty. Z Warszawy zawiadomiono tutejsze władze, że puszczono tam w obieg znaczniejszą ilość banknotów 500-rublowych. Przy wymianie banknotów zatem trzeba mieć się bardzo na ostrożności.

Informacye ks. Stojałowskiego. O ruchu finlandzkim w następujący sposób informuje ks. prałat swoich biednych czytelników:

„Z Niemcami ma Rosya nietylko gniewy, jako z mocarstwem, uciskającem Słowian, ale także zamieszki w swem własnem państwie. Mianowicie w prowincyi Finlandyi, zamieszkałej przeważnie przez Niemców (sic!), gdzie dotąd istniał obszerny samorząd, wybuchły poważne zaburzenia, ponieważ Rosya odebrała im dotychczasowe uprzywilejowane stanowisko, a wcieliła do państwa swego na tychsamych prawach, jak jest reszta prowincyi. Niemcy finlandzcy grożą rewolucyą".

Nawet tutaj wydobyć potrafił szlachetny ks. prałat sympatye dla Rosyi.

Pogoda w ostatnich dniach bieżącego miesiąca nie bardzo nam sprzyja. Wprawdzie przysłowie powiada: „Kwiecień, plecień", ale to nie wielką przynosi nam pociechę, gdy nagle, jak to było w niedzielę, zacznie wicher smagać nasze twarze twardemi „krupami". Nagłe obniżenie temperatury, spowodowane zimnym, północno-wschodnim wiatrem, nastąpiło w całej środkowej Europie. W Wiedniu, w nocy z niedzieli na poniedziałek rtęć spadła w termometrach poniżej zera. Minimum temperatury wynosiło - 2° Celsiusza. Mróz wyrządził w sadach znaczne szkody. Z Oedenburga na Węgrzech donoszą, że mróz wyrządził w tamtejszej okolicy znaczne szkody w winnicach.

Żywiec, 28 kwietnia. (Koresp. „N. Ref."). Gmina tutejsza zaczyna myśleć o sobie. Lepiej późno, niż nigdy! Żywiec będzie miał światło gazowe. Na elektrykę się nie zgodzono, chociaż nie byłaby więcej kosztowała od gazu, boć Soła pod nosem, a i bezpieczeństwo większe z elektryką. Uchwalono budowę gazowni, dla której obrano bardzo stosowne miejsce. Gmina przystąpi również do budowy rzeźni. Koszta wyniosą około 400.000 koron, na co bogatą gminę żywiecką stać w zupełności.

Nad „Sokołem" szalała mała zawierucha. Zdawało się, że wielkiej narobi szkody, bo walne zgromadzenie „Sokoła" uchwaliło zbyt szczupłą kwotę na budowę odpowiedniego gmachu, który według planów jednego z druhów (inżyniera Barańskiego) wyniósłby znacznie więcej. Druh projektodawca zrezygnował z godności prezesa, co dla braku odpowiednich na taką godność osób, groziło przesileniem dla „Sokoła". Wybrnięto jednak z tego kłopotu i wybrano druha Kornickiego. Zmiana na stanowisku prezesa, wyrządziła o tyle szkodę, że budowa sokolni w tym roku już rozpoczętą nie będzie, bo wydział szuka projektodawców, którzyby przedstawili gmach i ładny i duży i... tani. Rada gminna uchwaliła dla sokolni dać za darmo drzewa z własnego lasu i cegłę po cenie kosztu. Grono „obywateli" wniosło przeciw tej uchwale sprzeciw do Rady powiatowej, opatrzony kilkudziesiątkami podpisów... nieostemplowany! — Władze anocyonowały sprzeciw, a dbali o fundusze miejskie obywatele zapłacą za nieprzynoszący im chwały i odmownie załatwiony sprzeciw, przyzwoitą karę. Dobrze im tak!

Monologista p. Wojciech Wróblewski dał tu dwa wieczory humorystyczne. P. Wróblewski jest wybornym wykonawcą typów żydowskich i chłopskich.

Z Tarnopola donoszą nam: Nadstrażnik Jan Ohlij, przyjechawszy podobno pociągiem brodzkim na stacyę, chciał prędko przesiąść się do pociągu, zdążającego do Trembowli. Lokomotywa, szybująca na stacyi, rzuciła go pod koła czwartego wozu. Nieszczęśliwy został przejechany, odnosząc zmiażdżenie obu nóg. Lekarze chcieli wykonać w szpitalu amputacyę, ale Ohlij zmarł tymczasem, skutkiem upływu krwi.

Morderstwo. W lesie w Bolechowie znaleziono onegdaj zwłoki zamordowanego 55-letniego handlarza drobiu Józefa Hausmana. Sprawców morderstwa dotychczas nie wykryto.

Ofiary jazdy „amerykańskiej". Z Warszawy donoszą: Jeszcze nie zaczęły się wyścigi, a już mamy do zanotowania dwa wypadki z toru wyścigowego. Na galopach rannych dżokej Ekres, studyjąc amerykański sposób jazdy, spadł z konia i stłukł nogę tak nieszczęśliwie, że zachodzi potrzeba odjęcia jej do kolana, a jeden ze stajennych, Lipski, spadłszy z konia, zabił się na miejscu. Podobno i ten stał się ofiarą amerykańskiego systemu jazdy.

Jak wiadomo, system „jazdy amerykańskiej" polega na tem, że jeździec siedzi nie na grzbiecie, lecz na szyi konia. W Krakowie sposób ten produkowali w roku zeszłym na wyścigach „klubu jazdy panów" niektórzy dżokeje, na szczęście bez

wypadku. Przykład jednak warszawski, gdzie aż dwie padły ofiary, poucza, że nad amerykański lepszy polski sposób.

Chleb czy wojsko? „Kuryer Warszawski“ w ostatnim numerze zamieszcza telegram z Budapesztu następującej treści:

„Budapeszt, 27 kwietnia. W Alfalu chłopi, skutkiem g ł o d u, dopuścili się wybryków. Wysłano wojsko“.

Czy „Kuryer Warszawski“ nie myli się? Prawdopodobnie dla głodnych chłopów wysłano c h l e b, a nie wojsko?

Zamordowany przez rosyjskiego objeszczyka. Czytamy w „Kuryerze Lwowskim“: Za Wisłą, naprzeciw Popędzyny Małej, wyśledził objeszczyk 18-letniego przemytnika, przeprawiającego się przez Wisłę. Strzałem karabinowym przeszył mu piers, gdy zaś rodzice konającego chłopca prosili, aby go oddał im do domu, objeszczyk w oczach ich kolbą zmiażdżył mu głowę. Barbarzyński ten czyn miał świadków zgromadzonych z tej i z tamtej strony Wisły.

Trzeci most pod Warszawą. Przystąpiono już do robót przedwstępnych przy budowie trzeciego mostu na Wiśle pod Warszawą. W alejach Jerozolimskich, począwszy od połączenia z ul. Smolną, w kilku miejscach, po obu stronach w kierunku do Wisły, wykopano w pewnych odstępach głębokie studnie kwadratowe, oszalowane deskami. Przy biegu zaś rzeki ustawiono łodzie z urządzeniami do wierceń ziemnych. Roboty rzeczone mają na celu zbadanie pokładów gruntu pod budowę trzeciego mostu żelaznego na Wiśle. Po zbadaniu terenu na lewym brzegu, takiesame roboty będą dokonane na brzegach Saskiej Kępy i łachy.

Zawalenie się domu w Łodzi. Przy ulicy Lubelskiej za górnym rynkiem w Łodzi, w nowobudowanym trzypiętrowym domu przedsiębiorcy budowlanego Jana Szteitla, runęły w sobotę dwie ściany poprzeczne wraz z rusztowaniem i robotnikami. Podczas wypadku przy budowie pracowało 80 ludzi. Po przybyciu pogotowia ratunkowego zajęto się ratowaniem ofiar katastrofy. Okazało się, że 4 osoby padły ofiarą wypadku. Murarz Jan Adamczyk, lat 24, żonaty, ma porannioną głowę, 3 żebra złamane i lewą nogę, oraz ręce potłuczone. Stan bardzo groźny. Robotnica, 43-letnia Rozalia Krasna, zamężna, ma nadwerężoną czaszkę, rany na głowie, nogi pokaleczone i obojczyk uszkodzony. Robotnica, 29 letnia Rozalia Marcówna, ma lewą rękę złamaną i poranienia całego ciała i twarzy. Trzy te ofiary odwieziono niezwłocznie do szpitala miejskiego, a budowę wstrzymano. Podobno katastrofę spowodowała woda zaskórna, która podmyła fundamenty.

Loubet w Petersburgu. „Now. Wrem.“ donosi, że w dzień przybycia prezydenta Loubeta reprezentanci urzędu municypalnego stolicy witać będą eskadrę francuską w Kronsztadzie. Dom zarządu miasta będzie ozdobiony podług rysunku akademii sztuk pięknych. Przy moście Mikołajowskim będzie urządzony namiot, zaś w różnych punktach miasta ustawione będą łuki tryumfalne, a ulice będą przybrane odświętnie. W darze złożone będą dostojnemu gościowi: album z widokami Petersburga i kilka półmisków, pucharów i innych cennych przedmiotów. Nadto zamówiono znaczny zapas ozdobnych przewodników i metalowych „porte-cigarettes“.

Wstrętne sceny odegrały się niedawno na wyspie Wight, w Anglii. Bryg francuski, płynący z Saint-Catherine z ładunkami wina i wódki, pozbawiony przez burzy masztów i żagli, został wyrzucony przez morze na wybrzeże wyspy. W jednej chwili wybrzeże zaroiło się od tłumu mężczyzn, kobiet i dzieci. Rzucono się na okręt, rabowano beczki, wyławiano je z wody. Rozpoczęła się ohydna orgia pijacka. Trudno opisać, do jakiego stopnia doszło zezwierzęcenie ludzi pod wpływem trunku i chęci upicia się.

Handel dziewczętami w Paryżu. Już od dłuższego czasu zwróciła prasa paryska uwagę władz na to, że w stolicy Francyi rozmaite podejrzane osobistości zwabiają dziewczęta, obiecując im posady w Ameryce lub Rosyi, a potem sprzedają je na miejscu do lupanarów. — Policya zajęła się wprawdzie tą sprawą, ale nie doszła do żadnych rezultatów z powodu, że istniejące przepisy krępują energię jej na tem polu. Wobec tego dziennik „Matin“ zorganizował służbę wywiadowczą, która dostarczyła policyi tyle dokładnych wskazówek, że dwaj handlarze żywym towarem, niejacy Beancourt i Hayum zostali uwięzieni. W mieszkaniu ich przebywało pięć dziewcząt, krawczyń i modniarek, zaangażowanych rzekomo jako tancerki do Kapstadtu.

Największym dyamentem na świecie jest „dyament jubileuszowy“, znaleziony w r. 1893 w Jagersfontain w południowej Afryce, a nazwany tak dla uczczenia jubileuszu królowej Wiktoryi. Ważył on 971³/₄ karata. — Po oszlifowaniu przedstawia wartość 8,000.000 franków, lecz waży tylko 229 karatów, pod względem czystości kolorów, ognia i kształtu, nie ma „dyament jubileuszowy“ rywala na całym świecie.

Oszczędnym monarchą jest obecny król włoski Wiktor Emanuel. Oszczędność jego stała się już niemal przysłowiowa, a graniczy wprost ze skąpstwem. Świeżo znów postąpił krok naprzód w tym kierunku i zmniejszył pensyę swego kucharza nadwornego. „Dygnitarz“ ten pobierał za króla Humberta 500 koron miesięcznie, teraz zaś zredukowano mu pensyę na 400. Gdy się na to skarżył przed królową Heleną, ta odrzekła: „Cóż pan chcesz — w ojczyźnie mojej, w Czarnogórzu, nawet ministrowie tyle nie pobierają. Dalej zarządził monarcha, że wydatki kuchenne nie mają nigdy przekraczać 1100 koron dziennie. Za tę kwotę zobowiązany jest kucharz wyżywić dziennie 450 osób, tyle bowiem liczy dwór królewski. Król w inny jeszcze sposób stara się zmniejszyć swe wydatki. I tak od czasu objęcia tronu sprzedał już ze stajni swych 300 koni, a nie dokupił ani jednego. Włochom, którzy z początku sławili tę oszczędność monarszą, zaczyna się to teraz bardzo niepodobać.

Stowarzyszenie nauczycielek z wykształceniem uniwersyteckiem, którego doroczne zgromadzenie odbyło się niedawno w Londynie, liczy przeszło 1.000 członków. W ostatnim roku przybyło 258 pań z wykształceniem uniwersyteckiem. Dzięki silnej agitacyi stowarzyszenia, poprawiły się płace nauczycielek.

Projekt połączenia morza Czarnego z Adryatyckiem koleją żelazną. W Rosyi noszą się z projektem połączenia najkrótszą drogą morza Czarnego z Adryatyckiem przez Bałkan. Celem tego połączenia handlowo-politycznego ma być przewóz ziemiopłodów z Rosyi. Idzie o przewóz zboża z okolic Donu i Wołgi i poczęści z Syberyi do zachodniej Europy. Podług tego projektu kombinowanej linii nowej kolei, punktem wyjścia jej byłby bułgarski port Warna, dalszy jej ciąg linia Warna-Plewna-Sofia w Bułgaryi aż do granicy Serbii i w przedłużeniu doszłaby, przecinając południową stronę Serbii, przez miejscowość Ristovac do linii (Nis-Ristovic) Sihevce-Ucsküb-Salonichi, a w Verisowic do linii Mitrovica-Verisovic, należącej do towarzystwa kolei oryentalnej. Z Verisovic szłaby trasa, już dawno projektowana przez teryotoryum tureckie (Albanię) przez Priszen, dolinę Driny aż do granicy Czarnogóry, do miasta Skutari-d'Albania, następnie przez księstwo czarnogórskie i San-Giovanii-die Medna i Dulcigno, a nareszcie kończyłaby się w porcie Antivari, który rozszerzyćby w takim razie trzeba.

Wykonanie tego projektu, popieranego bardzo przez Rosyę, leży nietylko w interesie handlowym tego państwa, ale wyszłaby na korzyść Bułgaryi, Serbii, Turcyi, a zwłaszcza Czarnogóry, której zaopatrzenie w zboże i inne towary, sprowadzano dotąd z niezmiernie wielkiemi trudnościami.

70-ta rocznica urodzin Björnsona, przypadająca na dzień 8 grudnia, będzie uroczyście obchodzona w całej Skandynawii wystawieniem dzieł znakomitego pisarza. Nawet w Kopenhadze, gdzie od czasu wzbronienia „Leonardy“ Björnsona, żadne z jego dzieł nie było grane, wystawiony ma być dramat: „Nad nasze siły“.

Samobójstwo stuletniego starca. Na przedmieściu Bellevue w Paryżu obwiesił się onegdaj stuletni starzec nazwiskiem Marcin Tosmard, człowiek zupełnie jeszcze zdrów i krzepki. Powodem samobójstwa były sceny, jakie mu wyprawiała córka jego, 78-letnia kobieta.

Aktorzy chińscy w Europie. Zachęceni powodzeniem Japończyków pod wodzą Sady Yakko, Chińczycy postanowili również popisywać się swoją sztuką aktorską w Europie. Towarzystwo aktorów, złożone z 45 osób, wyrusza w podróż artystyczną i rozpocznie gościnę od występów w Petersburgu, poczem przez Wiedeń, Berlin uda się do Paryża. Chińska sztuka teatralna niema nic wspólnego z naszą, a nawet z japońską, i do dnia dzisiejszego nie przekroczyła granic dziecinnego melodramatu z moralizującą tendencyą.

---

† Karol Rudolphi, notaryusz w Krakowie, zmarł dzisiaj o godzinie 3 po południu po długich cierpieniach.

Zmarli. Marya z Estreicherów D u n a j e w s k a, żona byłego ministra skarbu Juliana Dunajewskiego, zmarła wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 72,

Józefa D o b r u c k a, wdowa po starszym oficyale ciowym, przeżywszy lat 68, zmarła w Krakowie.

W Wiśniczu zmarł Antoni W y s o c k i, przeżywszy lat 23.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 30 kwietnia teatr zamknięty z powodu generalnej próby.

We czwartek 1 maja: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami, osnuta na podaniach narodowych w 8 obrazach A. Walewskiego.

W piątek 2 maja: „Hulaj dusza“.

W sobotę 3 maja: „Pan Pasek“, historya szlachecka w 5 obrazach A. Bełcikowskiego (przedstawienie jubileuszowe).

W niedzielę 4 maja: „Hulaj dusza“.

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek 1 maja: „Chata za wsią“ (po cenach zniżonych).

W piątek 2 maja: „Bartel Turazer“, sztuka w 3 aktach, osnuta na tle stosunków robotniczych (po cenach zniżonych).

W sobotę 3 maja ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi: „Trzeci Maja“, dramat historyczny w 5 aktach przez Bolesławitę.

W niedzielę 4 maja po południu: „Podróż naokoło ziemi“, sztuka w 14 obrazach przez Jules Verne (nowa wystawa, nowe dekoracye); wieczór: Podróż naokoło ziemi“.

Z kalendarza. We środę 30 kwietnia: Katarzyny Sen. p. i Sewera b. w.; we czwartek 1 maja: Filipa i Jakóba apostołów; w piątek 2 maja: Zygmunta kr. m. i Atanazego b. w. d. k.

Wschód słońca 30 kwietnia o godzinie 4 minut 23, zachód o godzinie 6 minut 51; długość dnia godzin 14 minut 28

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28-go kwietnia pochmurnie. Termometr doszedł od — 2·1 do + 8·4 C. Barometr opada.

Dnia 29 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·8 mm, termometru + 1·1 C.

Wiatr wschodni.

Dział ekonomiczny.

Wypowiedzenie umowy. Z Wiednia telefonują:

Według doniesień dzienników, wypowiedziała administracya finansów państwowych Z a k ł a d o w i k r e d y t o w e m u d l a h a n d l u i p r z e m y s ł u zawartą z nim po dzień 31 października umowę w sprawie rozsprzedaży kwitów salinarnych (Salinenscheine). — Z dniem 1 listopada obejmuje urząd pocztowy Kas oszczędności rozsprzedaż kwitów salinarnych we własny zarząd.

Wiedeń, 28 kwietnia. (Targ na bydło). Na poniedziałkowym targu spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4650 sztuk. Było w tem z Galicyi 973 sztuk, z Bukowiny —. Przebieg targu był ożywiony. Ceny podniosły się. Pozostało niesprzedanych 23 sztuk z Galicyi i Bukowiny. Sprzedano 34 sztuki po 58—65 koron, 217 sztuk po 66—71 koron, 140 sztuk po 72—78 koron, 6 sztuk po 79—80 koron; buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia sprzedawano po 54 do 64 koron, krowy podtuczone 54—64 koron, bydło hude po 40—54 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 29 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę —·— do —·—. Pszenica na maj i czerwiec 9·03 do 9·04. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 8·06 do 8·07. Żyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 5·26 do 5·27. Kukurudza na wiosnę 7·00 do 7·01. Kukurudza na maj i czerwiec 6·94 do 6·95. Rzepak na styczeń i luty 12·50 do 12·60.

Żyto silnie, reszta słabo; pochmurno i zimno.

Budapeszt, 29 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na maj 8·87 do 8·88. Pszenica na październik 7·92 do 7·93. Żyto na kwiecień — do —·— Żyto na maj —· do —·—. Żyto na październik 6·72 do 6·73. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik 5·88 do 5·89. Kukurydza na maj 4·81 do 4·82. Kukurydza na czerwiec 4·98 do 4·99. Rzepak na sierpień 12·15 do 12·20.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; zimno.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 kwietnia.

Wybory do Izby handlowej i przemysłowej. W dalszym ciągu skrutynium obliczono dziś głosy oddane w całym okręgu na dwóch członków Izby z III kategoryi handlu. Na 12.572 uprawnionych wyborców głosowało 4101. Wybrani zostali pp.: dr Adolf Lilien 3110 głosami i Ferdynand Stanisław Bardasz 2719 głosami. Po nich stosunkowo najwięcej głosów otrzymali: Herman Hainbach, Artur Kulka i Maurycy Mund.

„Narodowa muzyka“. Pod taką nazwą zawiązała się we Lwowie nowa orkiestra prywatna.

Zawieszenie wydawnictwa. „Wiek XX“ zamieszcza dziś pismo od redakcyi, w którem zawiadamia, że zawieszając z dniem 1 maja na krótki przeciąg czasu wydawnictwo dziennika „Wiek XX“, zacznie wydawać nowe pismo popularne, przeznaczone dla szerszych warstw ludności.

Poranek na cześć Bolesława Czerwińskiego. Uroczysty poranek ku uczczeniu pamięci Bolesława Czerwińskiego, autora hymnu socyalnych-demokratów „Czerwony sztandar“, odbył się we Lwowie w niedzielę 27 b. m. przed południem w sali wykładowej Uniwersytetu ludowego. Salę zapełniła szczelnie publiczność, składająca się z robotników, akademików, techników i kobiet-socyalistek. Przemawiał przywódca robotników lwowskich, wygłoszono odczyt o Czerwińskim, śpiewał chór robotniczy.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę 30 kwietnia: „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny ze śpiewami w 4 aktach Fr Domnika.

We czwartek 1 maja: „Zimowa opowieść“, dramat w 5 aktach, 10 odsłonach W. Szekspira, z udziałem całego personalu i z nową wielką wystawą.

W piątek 2 maja: „San Toy“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jones'a.

W sobotę 3 maja po południu przedstawienie po cenach zniżonych ku uczczeniu rocznicy 3 Maja: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór „Zimowa opowieść“.

(Telefonem).

Lwów, 29 kwietnia. Wczoraj ukończono skrutynium wyborów do Rady miejskiej. Wybrani zostali, oprócz już znanych kandydatów, pp.: Acht, Beiser, Bieniecki, Czarnecki, Dziwiński, Dzieślewski, Głąbiński, Gryziecki, Jankowski, Jaworski, Bol. Lewicki, dr Lilien, Aleksander Lisiewicz, Misiński, Marynowski, dr Maryański, Pawlewski, Romanowicz, Rewakowicz, Stachiewicz, Śliwiński, Soleski.

Do ściślejszego wyboru na dalszych 28 radnych przyjdzie 56 osób, które otrzymały największą ilość głosów, jednakże poniżej absolutnej większości.

Lwów, 29 kwietnia. Prof. dr Głąbiński oświadczył, że przyjmuje kandydaturę do Rady państwa z miasta Lwowa i że za kilka dni stanie przed wyborcami.

Lwów, 29 kwietnia. Z okazyi przewiezienia zwłok ś. p. Szczepanowskiego otrzymała wdowa pismo od młodzieży uniwersyteckiej i politechnicznej z Warszawy, oraz szereg depesz od rozmaitych towarzystw zaliczkowych w Galicyi.

Lwów, 29 kwietnia. Towarzystwo Wzajemnej pomocy d z i e r ż a w c ó w z i e m s k i c h uchwaliło jednogłośnie na odbytem dzisiaj walnem zgromadzeniu r o z w i ą z a ć s i ę z powodu braku członków. Likwidacyę interesów Towarzystwa poruczono członkowi dyrekcyi, panu Frommelowi.

Lwów, 29 kwietnia. Wczoraj rozeszła się tutaj pogłoska o niepomyślnym stanie zdrowia księcia Adama Sapiehy.

Dzisiaj jednak stwierdzono stanowcze polepszenie.

Lwów, 29 kwietnia. Dzisiejszej nocy zmarł nagle na udar sercowy dr Antoni P a w l i k o w s k i, fizyk miejski.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 29 kwietnia. „Słowo Polskie“ otrzymało z Warszawy wiadomość, że Grimm skazany został na 12 lat ciężkich robót (katorga). Pani Bergstroem została uwolnioną. (Zob. korespondencyę z Warszawy; przyp. red.).

Lwów, 29 kwietnia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza, że komisya stacyjna dla skombinowanej kolei B a c h ó r z - D y n ó w, projektu kolei lokalnej P r z e w o r s k - B a c h ó r z (Dynów) odbędzie się dnia 7 maja o godz. 1 po południu w Przedmieściu dynowskiem na miejscu budowy.

Lwów, 29 kwietnia. Namiestnik wyjeżdża do Krakowa na pogrzeb ś. p. Maryi Dunajewskiej i zaraz po pogrzebie powróci do Lwowa.

Lwów, 29 kwietnia. We czwartek pod przewodnictwem nauczyciela rysunków zawodowych p. P i e t e c h a uczniowie tutejszej państwowej szkoły przemysłowej udają się w podróż naukową do Zakopanego, gdzie zabawią 6—8 dni. Głównym punktem programu wycieczki jest zwiedzenie krajowej szkoły zakopańskiej.

Peczeniżyn, 29 kwietnia. W Kniaździworze zamordowano nauczyciela dzieci żydowskich, Chaima B e r k o w i c z a i jego żonę, N i c h ę; podejrzanych o morderstwo trzech włościan aresztowała żandarmerya i odstawiła do sądu powiatowego w Peczeniżynie.

Rawa, 29 kwietnia. Onegdaj odstawiono do tutejszego więzienia 20-letnią Marunę Diduch, która z zemsty, po sprzeczce z kochankiem, utopiła w kadzi z wodą swoje trzechmiesięczne dziecko.

Wiedeń, 29 kwietnia. Prezes ministrów Koerber był dziś na dłuższej audyencyi u cesarza.

Wiedeń, 29 kwietnia. Nowa pożyczka miejska została kilkakrotnie pokrytą zarówno w Wiedniu, jak i w Berlinie, tak że zaraz można było zamknąć dalszą subskrypcyę.

Budapeszt, 29 kwietnia. W kołach parlamentarnych twierdzą, że ministrem handlu mianowany zostanie Ludwik L a n g.

Berlin, 29 kwietnia. „Berliner Tageblatt“ donosi że ustawa o konwencyi cukrowej i przedłożenie o podatku od cukru wejdą dziś pod obrady parlamentu.

Charków, 29 kwietnia. Przybył tu wczoraj z Moskwy minister Plewe i udaje się stąd do Połtawy.

Rzym, 29 kwietnia. Przyjęto tu projekt połączenia Rzymu z N e a p o l e m k o l e j ą e l e k t r y c z n ą. Przestrzeń między obu temi miastami, wynoszącą 250 kilometrów, przebywać będzie w 2 godzinach.

O Kasę wielicką.

Wiedeń, 29-go kwietnia. Dowiaduję się, że stronnictwo ludowe w interpelacyi swej w sprawie wielickiej powiatowej Kasy oszczędności żądać będzie w z n o w i e n i a p r o c e s u na podstawie n o w y c h z e z n a ń ś w i a d k ó w i n o w y c h d o w o d ó w, które w pierwszej rozprawie nie były jeszcze znane. Interpelacya jest bardzo obszerna i już przytacza te nowe dowody.

Schweiggeldy Wolfa.

Cheb, 29 kwietnia. Schoenererowiec p. Hoffer oświadcza w swym organie: „Egerer Nachrichten“, że Guttmann był tylko kozłem ofiarnym Wolfa, by go ratować w razie katastrofy. Dalej pisze Hoffer: „Zresztą ogłosimy inne sprawki Wolfa, które dowiodą, że Wolf brał szweiggeldy ze wszystkich stron“.

O dyety poselskie.

Berlin, 29 kwietnia. W parlamencie obradowano dzisiaj nad przedłożeniem w sprawie przyznania członkom komisyi cłowej dyet. Po dłuższej dyskusyi oświadczył imieniem socyalistów pos. Singer, że socyaliści głosować będą przeciw temu przedłożeniu, a w razie uchwalenia tego przedłożenia odeślą dyety, przypadające dla socyalistycznych członków komisyi, do kasy partyjnej. Przedłożenie to odesłano do komisyi budżetowej.

Kuropatkin w niełasce.

Petersburg, 29 kwietnia. Minister wojny, generał Kuropatkin popadł podobno w niełaskę i z tego powodu poda się do dymisyi. Car zamierza powierzyć mu komendę nad wojskiem na Kaukazie.

Dymisya ministra.

Rzym, 29 kwietnia. Król przyjął dymisyę ministra wojny, generała San Martino, i powierzył ministerstwo wojny prowizorycznie ministrowi marynarki.

Demonstracye w Szwecyi.

Sztokholm, 29 kwietnia. Wczoraj odbyły się tu wielkie demonstracye na rzecz zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, w których wzięło udział 30 do 40 tysięcy osób. — Podobne demonstracye urządzono we wszystkich większych miastach kraju. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Z teatru wojny.

Londyn, 29 kwietnia. Do „Daily Mail“ donoszą z P r e t o r y i pod datą 27 b. m.:

Boerowie, stojący załogą w Utrechcie i Vrieheid, odbyli w ubiegłym tygodniu wspólne zebranie, na którem obecny był także Ludwik Botha i inni wodzowie boerscy. Na zebraniu tem uwidocznił się silny prąd za zawarciem pokoju. Anglicy nie przeszkadzali konferencyi, ani też nie brali w niej udziału. Wczoraj upłynął czas zawieszenia broni, którego milcząco przestrzegano w tych okręgach. Kitchener telegrafuje z Pretoryi, że od 21 b. m. poległo 25 Boerów, 78 wzięto do niewoli, a 25 poddało się. Operacye wojenne w północno-zachodniej części Oranii koło Baden-Horst powiodły się.

Choroba królowej.

Amsterdam, 29 kwietnia. Królowa Wilhelmina już wstaje z łóżka. — Niebezpieczeństwo minęło, niema także obawy recydywy.

Mróz.

Wiedeń, 29 kwietnia. Powietrze znacznie się ochłodziło. Dziś mieliśmy w okolicy Wiednia 2 stopnie mrozu, który w ogrodach, a zwłaszcza w winnicach, wyrządził wielkie szkody.

Petersburg, 29 kwietnia. Donoszą, że w całej Rosyi panują mrozy z gwałtownemi śnieżycami.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 29 kwietnia. Izba poselska na dzisiejszem posiedzeniu, po przemówieniu posła B e n n o t i e g o, przyjęła tytuł budżetu „sól i tytoń“, poczem przyszło do dyskusyi nad działem „stemple i należytości“.

Należytości.

Poseł B i n d e r wywodzi, że w Austryi niema ustawy, którаby była tak trudną do zrozumienia i tak skomplikowaną, jak ustawa o należytościach. Ustawa ta powstała w czasach nędzy finansowej i zawiera tak ostre przepisy, które powinny być usunięte stanowczo. Przepisy te zmuszają wprost urzędników do zajęcia stanowiska fiskalnego. — Także co do wykonania noweli należytościowej z r. 1901, już podnoszą się skargi. Tak np. ulgi, które podług § 1 i 2 z urzędu mają nastąpić, bywają dopiero przyznawane na specyalną prośbę strony. — Podania w sprawach wojskowych powinny być zupełnie wolne od należytości, ponieważ idzie tu o sprawę publiczną. Mowca żali się, że przy niesłusznem wymierzaniu zbyt wysokich należytości nie następuje zwrot tych należytości. — Powinno być także dozwolonem dodatkowe ostemplowanie w razie pomyłki, gdyż nie należy w tym wypadku zaraz uciekać się do kary.

Konieczność reformy ustawy należytościowej nie ulega żadnej wątpliwości. Szczególnie należytości spadkowe mogłyby być bez szkody dla skarbu państwa zreformowane, również na innych polach ustawodawstwa należytościowego mogłyby w interesie bezpieczeństwa prawnego nastąpić ułatwienia. Także ustawa o taksach powinna uledz zmianie. — Sprzeciwia się to wprost słuszności, by zaraz przy nominacyi zabrać w formie taksy zwrotu większej części płacy. Także sprawy depozytowe powinny być uregulowane.

Pos. N o w a k wnosi rezolucyę aby w Austryi zaprowadzono loteryę klasową.

W głosowaniu przyjęto dział „taksy, stempel i należytości“.

M y t a.

Izba przeszła do działu „m y t a“.

Po sprawozdawcy komisyi budżetowej zabrał głos sprawozdawca mniejszości pos. S c h r a f f l. Przypomniał on jednogłośną uchwałę Izby, dotyczącą z n i e s i e n i a m y t na drogach państwowych i prosi o przyjęcie wniosku mniejszości, aby dochód z myt uchwalono tylko do 1 lipca 1902.

Minister skarbu B ö h m - B a w e r k wskazuje na to, że zniesienie myt z dniem 1 lipca naraziłoby skarb państwa na liczne procesa o odszkodowanie wobec dzierżawców, którzy mają prawo pobierania myt aż do końca roku. Liczne procesa cywilne, a może i karne, któreby stąd wynikły, sprowadziłyby wielki chaos. — Oprócz tego naraziłoby to skarb i ludność na wielkie koszta. Wobec tego sądzi minister, że jest wprost techniczną niemożliwością uchwalenie wniosku Schraffla. Minister prosi o przyjęcie wniosku komisyi budżetowej i oświadcza, że rząd również jest za zniesieniem myt i spodziewa się, że będzie to możliwe z dniem 1 stycznia 1903, jeżeli finanse na to pozwolą.

Pos. V i c h o d i l wygłasza mowę w języku czeskim i kończy, oświadczając się za wnioskiem Schraffla.

Pos. U d r ż a l przemawia w języku czeskim w faktycznem sprostowaniu. Wywołuje to ożywione sceny między Czechami a Wszechniemcami. Gdy zaczął mówić po niemiecku, upomniał go kilka razy wiceprezydent Kaiser, aby się trzymał rzeczy, i o d e b r a ł m u g ł o s.

Poseł J a r o s z prostuje również w języku czeskim, co wywołało protesty u Wszechniemców.

Po faktycznem sprostowaniu ze strony posła H e r z o g a, przystąpiono do głosowania, które na wniosek posła R a t a y a odbyło się imiennie.

W imiennem głosowaniu pozycya „myta“ z o s t a ł a p r z y j ę t ą. W n i o s e k k o m i s y i b u d ż e t o w e j p r z y j ę t o 133 p r z e c i w 13 g ł o s o m.

Poseł V i c h o d i l woła: Hańba!

Minister skarbu odbiera gratulacye.

Ministerstwo handlu.

Po przyjęciu jeszcze reszty działów ministerstwa skarbu, przystąpiono do dyskusyi nad budżetem m i n i s t e r s t w a h a n d l u. Pierwszy dział: „Zarząd centralny“, sprawozdawca poseł Baernreither zrzeka się głosu. — Mówił poseł S k a l a.

Zabiera głos pos. K o l i s c h e r.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 29 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 669·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 684·—. Akcye Anglobanku 271·25. Akcye Unionbanku 547·25. Akcye Länderbanku 423·—. Akcye Bankvereinu 453·25. Akcye Bodencredit 931·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 536·—. Akcye kolei państwowych 660·50. Akcye kolei południowej 78·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 466·25. Akcye kolei Północnej — Akcye kolei Czerniowieckiej 576·—. Akcye Alpiny 377·—. Akcye Rima Muranyi 504·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1446·—. Akcye fabryki broni 328·50. Akcye tureckie tytoniowe 296·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·10. Renta majowa 101·53. Austryacka renta koronowa 99·45. Węgierska renta koronowa 97·60 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·85. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·25 4½% Listy Banku hipotecznego 99·75. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·60. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 93·80. Losy tureckie 107·—. Marki 117·17. Ruble 253·—.

Po zamknięciu kredyty 663·50

Usposobienie bez interesu.

Cukier (słabo) 17·20, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta bez zmiany.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

Odjazd	Kierunek
4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa 4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 4.50 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·15 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (ztąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dukli), od 1 maja do 30 wrześ, do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, od 1 maja do 15 wrześ. w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8.30 rano poc. miesz. 465 z Krakowa 8.48 „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa 9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
10.30 rano poc. osob. 43 z Krakowa 10.42 „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa 10·47 „ „ „ „ z „ przystanku	**do Zakopanego,** kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa 1.27 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 1.34 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa 8.07 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.17 „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.50 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadwów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.40 wnocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa 11.55 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz. 12.02 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Belska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

Przyjazd	Skąd
4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.
5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 5.51 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.05 „ „ „ 48 do Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze - Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan,** ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.
8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Borków wielkich**, ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.
2.19 po p. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 2.24 „ „ „ „ „ „ Płasz. 2.36 „ „ „ 44 „ Krakowa	**z Zakopanego** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od No-Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.
6.35 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.
9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst. 10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa 11.05 w nocy „ „ „ z Krakowa	**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze - Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski

Mowa posła Jana Rottera

wygłoszona w Izbie poselskiej 23 kwietnia b. r., przy rozprawach budżetowych nad podatkami bezpośredniemi.

(*Wedle stenogramu*).

Wysoka Izbo!

Do sprawozdania komisyi budżetowej dołączono szereg nadzwyczaj zajmujących tablic, dających pogląd na ciężary podatkowe rozmaitych krajów koronnych.

Jako zwolennik zajmującej lektury oddałem się gruntownemu, a śmiem dodać, sumiennemu studyum tych tablic, a ponieważ nie chcę uchodzić za samoluba, zamierzam z wynikami moich obliczeń z Panami się podzielić.

Przystępuję do str. 52—56 sprawozdania, tj. do tablic, które zawierają przypis podatku domowo-czynszowego za lata 1897 do 1901 w poszczególnych krajach koronnych, a mianowicie zamierzam zestawić procentowy wzrost tego podatku, rozpoczynając od kraju, gdzie wzrost ten jest najmniejszy. Otóż przypis ten podatku domowo-czynszowego w czterech tych latach urósł w procentach: w Krainie o 10·7%, w Wybrzeżu o 13·7%, w Morawie o 17·7%, Tyrolu i Vorarlbergu o 18·8%, Austryi Wyższej o 19·6%, Salcburgu o 22·4%, Czechach o 22·5%, Styryi o 23·6%, Karyntyi o 24·1%, Dalmacyi o 25·1%, Śląsku o 25·6%, Austryi Niższej o 35·4%, Galicyi o 36·5%, a w Bukowinie o 36·9%.

Średni przyrost w całem państwie wynosi 28·8%, w trzech przeto tylko krajach wzrost ten większy jest od średniego przyrostu państwowego. Zdawałoby się oczywiście, że to te właśnie będą kraje, gdzie stosunki ekonomiczne są najlepsze, gdzie przeto rozwój pracy społecznej i jej korzystne wyniki postąpiły najdalej. Byłyby to Austrya Niższa, Galicya i Bukowina. Sądzę, że zestawienia takiego na seryo chyba nikt próbować nie będzie.

Rzecz jednakowoż jest niezmiernie poważna i muszę Panom z góry oświadczyć — sądzę, że cyfry, które przytoczę, to potwierdzą — że ucisk podatkowy w Galicyi tak w kierunku podatku domowo-czynszowego, jak i podatków innych, a to od przypisu poczynając aż do egzekucyi podatkowej, tak jest twardy, że wobec niego niknie wszystko, co się dzieje w krajach innych. Z przytoczonego zestawienia cyfrowego chcę wyjąć jeden przykład. W bogatych Czechach przypis podatku domowo-czynszowego urósł w nadmienionych 4 latach o 22·5%, tj. rocznie o 5·6%, podczas gdy w Galicyi wzrost ten wynosi 36·5%, tj. rocznie 9%. Prawda, że i Austrya Niższa bardzo się do cyfry galicyjskiej zbliża, gdyż tam wzrost czteroletni wynosi 35·4%, a więc rocznie prawie 9%, oczywiście z włączeniem i Wiednia. Przytem należy jednak tę uwzględnić okoliczność, że w czasie tym przeszło 6.000 domów, skutkiem przyłączenia gmin podmiejskich do Wiednia, przeniesiono z 20% do 26⅔% podatku domowo-czynszowego. A chociaż wobec ustanowień przejściowych domy te pełnego podatku powiększonego jeszcze nie opłacają, to przecież już w r. 1902 podatek ten wzrósł z 20 do 22%, a potrącenia na koszta utrzymania obniżyły się z 30 do 25%. Skoro się przeto przy mniejszem potrąceniu już więcej płaci, to w każdym razie część skonstatowanego w Niższej Austryi wzrostu się wyjaśnia bez inkomodowania wysokich Władz podatkowych. Zresztą i co do Austryi Niższej nie chcę zaprzeczyć, że dotyczący instrument podatkowy niejednokrotnie silniej mógł być aplikowany, aniżeli to znieść mogli obywatele.

Zadałem sobie również pracę obliczyć stosunek, w jakim w poszczególnych krajach w tem samem czteroleciu urósł surowy dochód czynszowy i doszedłem do wyników bardzo ciekawych. Dla jednej grupy krajów mianowicie, tj. dla Salcburga, Styryi, Karyntyi i Czech surowy dochód czynszowy wzrósł niemal dokładnie w tym samym stosunku, co przyrost podatkowy. Inna grupa, a mianowicie Austrya Wyższa, Kraina, Tyrol i Vorarlberg, Morawa i Śląsk wykazuje wzrost podatkowy mniejszy od wzrostu surowego dochodu czynszowego. W trzeciej wreszcie grupie podatki rosły szybciej, aniżeli dochód, — działo się to w Austryi Niższej, Wybrzeżu, Dalmacyi, a wreszcie oczywiście w bogatej Galicyi i bogatej Bukowinie. (*Wesołość*).

Z zestawienia tego nie chcę wysnuwać wniosków dalej idących, wolno jednakowoż na mocy jego skonstatować, że zastosowywanie przepisów podatkowych nie wszędzie jest jednakowe i że do faworyzowanych chyba nie należymy. (*Bardzo słusznie!*).

Od krajów przechodzę do miast i zamierzam zająć się przedewszystkiem szeregiem miast, podlegających 26⅔% stopie podatkowej, a zająć w ten sposób, że z tablic, zestawionych przez p. sprawozdawcę nadzwyczaj umiejętnie i wyczerpująco, rozpatrzę dochody surowe czynszowe, jakie w rozmaitych miastach wypadają przeciętnie na dom jeden. Chcę przytem dla rozszerzenia widoku cofnąć się nieco wstecz i zapomocą dat, wyjętych z właściwych sprawozdań Ministerstwa Skarbu, objąć miasta większe, rozpoczynając od roku 1887 i rozróżniając trzy okresy czasu.

Miasta:	Przeciętny surowy dochód czynszowy z jednego domu rośnie lub spada w procentach:					
	1887—1892		1892—1898		1898—1902	
	rośnie	spada	rośnie	spada	rośnie	spada
Wiedeń . .	—	23·3	7·1	—	—	11·0
Linz . . .	9·0	—	7·0	—	13·5	—
Graz . . .	11·1	—	3·3	—	11·7	—
Tryest . . .	3·0	—	—	4·5	7·1	—
Praga . . .	5·0	—	8·3	—	7·0	—
Berno . . .	5·7	—	6·0	—	8·0	—
Lwów i Kraków	7·0	—	20·3	—	14·5	—
Czerniowce (*Słuchajcie! Słuchajcie!*)	5·0	—	20·0	—	23·0	—

Nie bardzo rozumiem, dlaczego Ministerstwo Skarbu obydwa miasta, Kraków i Lwów, sprzęgło razem.

Ze zestawienia tego wynika przedewszystkiem, że sprawdzono z urzędu, iż w okresie pierwszym prócz Wiednia, gdzie średni surowy dochód z czynszu z jednego domu spadł, wszędzie wreszcie dochód ten urósł; w okresie drugim mamy, prócz znowu Tryestu, wzrost dochodzący 8 procent, z wyjątkiem Galicyi i Bukowiny, gdzie wzrost ten wynosi 20%; w okresie trzecim we Wiedniu notujemy znowu spadek o 11%, który jednak o tyle za usprawiedliwiony uznać można, że przez włączenie gmin podmiejskich przybyło wprawdzie domów co do liczby, lecz domów mniejszych, dających także mniej dochodu, przez co dochód średni z jednego domu mógł się obniżyć. W Krakowie i Lwowie mamy jednak i tu przyrost sięgający 14.5 procent, który w Bukowinie dochodzi cyfry 23%. Wynika z tego dalej, że gdzieindziej nawet według urzędowych wykazów wolno dojść do obniżenia się surowego dochodu z czynszów, a to bez uchybienia sprawiedliwości podatkowej. My w Galicyi takiej nuty nie słyszeliśmy. (*Potakiwania*).

Nie sądzę, aby ktokolwiekbądź chciał twierdzić, że podwyższenie dochodu z czynszów w ostatnich 4 latach w Galicyi kłaść można na karb ekonomicznego rozwoju w tym kraju. (*Tak jest!*). Sądzę, że nawet Ministerstwo Skarbu twierdzić tego nie zechce, gdyż na str. 30 swego przedłożenia Ministerstwo to wspomina nawet o „chwilowem zamąceniu się stosunków ekonomicznych“, wyraża jednak równocześnie nadzieję, że zamącenie to nie może być jak tylko „przemijające“.

Żeby zjawisko to rychło minęło, tegobyśmy sobie zgodnie z Panem ministrem Skarbu wszyscy życzyli, muszę jednak wątpić w prawdziwość twierdzenia p. ministra, który zamącenie to określa jako „chwilowe“, a dowód na to oprę na własnych słowach p. ministra, wyrzeczonych w tej Wysokiej Izbie.

Dnia 12 lutego 1901 r. bowiem przedłożył pan minister Izbie projekt budżetu na rok 1901 i w ówczesnej mowie swojej potrącił również o przemysł budowlany i o nowelę należytościową, o której tyle mówiono i na którą się tak bardzo żalono. Pan minister przyznał wówczas smutne położenie przemysłu budowlanego, zaznaczył jednak, że stanu tego nie można wyłącznie przypisać noweli należytościowej, jakkolwiek ona się do pogorszenia sytuacyi niezawodnie w pewnym stopniu przyczyniła, że jednak głównym powodem depresyi tego przemysłu było spotkanie się tej noweli z innemi silniejszemi, a niekorzystnie w kierunku ekonomicznym działającemi przyczynami.

Otóż jeżeli sobie Szanowni Panowie przypomniecie, że nowela należytościowa weszła w życie 6 października 1899, że zatem wówczas owe „silniejsze, a ekonomicznie niekorzystnie“ działające przyczyny, z któremi się spotkała, już musiały istnieć, to z tego chyba jest jasne, że „ekonomiczne to zamącenie“ trwa już conajmniej lat trzy, że przeto nie można o niem mówić jako o zjawisku chwilowem. (*Potakiwania*).

Życzylibyśmy sobie gorąco, ażeby proroctwo co do „przemijającego“ charakteru tego zjawiska lepiej się ziściło na przyszłość, aniżeli zwrot o jego „chwilowości“, odpowiada przeszłości.

Przystępuję do omówienia stosunków w Galicyi i muszę podnieść z naciskiem, że wzrost sprostowanych z urzędu dochodów czynszowych zupełnie nie jest wynikiem ekonomicznego rozwoju, lecz tylko efektem maszyny podatkowej, pracującej z bezwzględną energią, maszyny, której najważniejszym składnikiem jest śruba. (*Potakiwania*). Obsługujący tę maszynę maszyniści zdołają w sposób mechaniczny bieg jej jakiś czas utrzymać, a przez wydatne opalanie nawet efekt jej chwilowo może jeszcze spotęgować. Ponieważ jednak panowie ci jako zwykli maszyniści, z zawiłym mechanizmem maszyny nie są obznajomieni, a obznajomić się z nim widocznie nie chcą, a czasami może i nie potrafią, (*bardzo słusznie*) toż nie zdołają także poznać się na objawach wentylu bezpieczeństwa, który od czasu do czasu sygnalizuje groźne napięcie pary. (*Bardzo dobrze!*) A projektujący inżynier? Ten w błogiej ciszy swojej pracowni oddaje się studyom nad ewentualnem dalszem spotęgowaniem efektu tejże właśnie samej maszyny, zamiast przystąpić do gruntownego przerobienia jej zasad konstrukcyjnych. Nie chce dostrzedz coraz wyraźniejszych oznak, ani dosłyszeć coraz przeraźliwszych gwizdów piszczałki sygnałowej, mimo że ich echa w kształcie niezliczonych petycyj od reprezentacyj gminnych, towarzystw właścicieli realności, izb handlowo-przemysłowych i t. p. bardzo donośnie rozbrzmiewają. (*Potakiwania*). Ba, zdaje mi się nawet, że naczelny ten inżynier ani razu tego sobie nie zadał trudu, ażeby się maszynie i sposobowi jej prasowania dokładnie przypatrzyć.

Przestrogi ludzi umiejących ocenić rzecz a znających stosunki miejscowe, nie znajdują posłuchu, gdyż szef polega na relacyach swoich — nie mogę inaczej powiedzieć jak tylko — ograniczonych podwładnych, którzy mu sytuacyę malują w barwach różowych, dalekich od prawdy. Rzecz cała, prędzej czy później skończy się na tem, że nieustające napięcie wywoła wybuch, który wśród grzmiącego łoskotu roztrzaska maszynę, maszynistów i cały dom maszyn.

Jak daleko skutki tego wybuchu dosięgną i kto niszczącemu jego działaniu może uledz, tego dziś nikt nie przewidzi, sądzę jednak, że gdyby nawet naczelny inżynier wobec lokalnej może tylko do pewnego stopnia katastrofy zdołał ujść względnie lekko poturbowany, to w każdym razie sławie jego zawodowej na dobreby to nie wyszło. (*Oklaski*).

Zresztą i p. minister skarbu, jak czytamy na str. 58 sprawozdania komisyjnego, przekonany jest, że organiczna reforma ustaw o podatkach domowych nastąpić musi, i że rząd w miarę możności starać się będzie o reformę taką, któraby i w kierunku polityki podatkowej, w kierunku gospodarczym i socyalnym jak i ze względu na technikę podatkową była odpowiednią. Radzibyśmy zapowiedzią tą bardzo się ucieszyć. Czytam atoli w ustępie dalszym, że p. minister, jak o tem przed chwilą sam mówił, ma nadzieję z reformą tą uporać się jeszcze przed przewidywanym terminem końcowym, a więc przed rokiem 1909, t. zn., że może nie osobiście rządzący dziś minister skarbu—czegobyśmy Jego Ekselencyi zresztą chętnie życzyli — lecz minister skarbu w ogóle, że więc Ministerstwo skarbu ma nadzieję reformę tę przeprowadzić wcześniej. Ministerstwo uznaje to jako pożądane i możliwe. Otóż wierzę chętnie, że Ministerstwo terminu tego nie uznaje koniecznie za taki, do którego czekać musimy; jeżeli jednak uwzględnimy powolny, wlokący się w Austryi tok spraw nieraz drobnych, to sądzę, że — obym się mylił — nie ma wiele widoków, dojścia do tej reformy przed rokiem 1909. Gdyby jednak w istocie tak długo na to czekać trzeba, to przytoczyłbym panom polskie przysłowie: „Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje“. Jeżeliby tedy w Galicyi w sprawie podatków domowych istotnie dopiero w roku 1909 „słońce zejść miało“, to szerokim warstwom ludności „ócz już zabraknie“, tak, że słońce owe im już wtedy nie pomoże.

Teraz zająć się pragnę Krakowem i chcę na razie krótko tylko zaznaczyć, że jeżeli w Galicyi jest źle, to w Krakowie jest najgorzej.

Jeżeli średni wzrost podatku domowo-czynszowego w całem państwie w czasie od r. 1897 do 1901 wynosi 28·8%, w Galicyi zaś 36·5%, to podatek ten w tymsamym czasie wzmógł się w Krakowie—upraszam o łaskawą uwagę—z 828.000 K r. 1897 do kwoty 1,297.000 kor. w roku 1901, t. j. o 56.6 procent. Skok główny wypada na rok 1898/9, gdyż w tym jednym roku przypis samego podatku domowo-czynszowego podniósł się z 873.000 koron na 1,172.000 K, t. j. o blisko 300.000 kor., czyli w tym jednym roku o 34·3 procent. (*Słuchajcie!*)

Jakżeby, Szanowni Panowie, fakt ten wytłómaczyć? Wzrostem wpływów podatkowych z tytułu domów, przechodzących z lat wolnych do pełnej powinności podatkowej, chyba nie, gdyż stanowi to drobny tylko ułamek. Twierdzę z pewnością absolutną, że w Krakowie powodem tego śruba podatkowa, (*słuchajcie! słuchajcie!*) zakręcana z bezwzględną siłą przez brutalną pięść tamtejszego administratora podatków (*słuchajcie! słuchajcie!*), śruba, która w kierunku dzielności swej pracy nawet w Galicyi podobnej sobie nie znajdzie. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*)

Mam w tej chwili na oku starszego radcę skarbowego, pana Piotra Hablińskiego, o którego działalności Szanownym Panom później nieco, lecz dziś jeszcze, cokolwiek obszerniej opowiadać zamierzam.

Chciałbym teraz dotknąć kilku innych jeszcze kategoryj podatków i krótko, lecz koniecznie zaznaczyć, że podatek gruntowy w przeciągu lat 11, t. j. od 1890—1901 spadł z 70½ milionów koron na 54·8 milionów koron, a więc o 15·7 milionów, czyli 22 procent. Podatki domowe atoli urosły w tymsamym czasie z 60½ milionów na 67·8 milionów, t. j. o 7·3 milionów, czyli o 14 procent. (*Słuchajcie*).

Gdyby fakt ten wytłómaczyć chciano tem, że opłacający podatek gruntowy zanadto przedtem byli obciążeni, i że z drugiej strony co do podatku domowego przecież co roku przybywają nowe domy, to mógłbym na tłómaczenie to aż po koniec roku 1901 ostatecznie do pewnego stopnia jeszcze się zgodzić. Lecz z roku 1901 na 1002 już doprawdy tłómaczyć tego w ten sposób nie wolno. Podczas gdy bowiem podatek gruntowy z 1901 na 1902 w tej samej pozostawał wysokości 54·8 milionów koron, podatek domowy urósł w tym czasie o dalszych 3¼ milionów, t. j. o dalszych prawie 5%.

Moi Panowie! Wiecie przecież, że ruch budowlany z 1901 na 1902 bardzo był nikły, że przeto to podwyższenie podatku domowego uważać należy za zarządzenie fiskalne, które wprost na szkodę miast jest skierowane. (*Bardzo słusznie!*)

Pomiędzy rozmaitymi tytułami budżetu znajduje się jeden, którym poseł galicyjski nieco bliżej zająć się musi, t. j. tytuł o egzekucyach podatkowych i procentach zwłoki.

Należytości egzekucyjnych wpłynąć ma w całem państwie 1,955.000 K, z tego wypada na Galicyę 1,100.000 K, t. j. 56·2%. Galicya jest krajem, z którego potrzebne, a z egzekucyą podatków połączone wydatki w całej wysokości bywają ściągane, podczas gdy co do krajów innych — ażeby dotknąć tylko pozycyj najgłówniejszych — w Styryi istnieje co do tego niedobór 16000 K. tz. że koszta egzekucyjnego ściągania podatków wynoszą o 16.000 kor. więcej, niż z kraju samego na poczet tych kosztów wpływa. Podobne niedobory istnieją: na Wybrzeżu 39.000 K, w Tyrolu-Vorarlbergu 30.000 K, w Czechach 50.000 K, w Morawie 37.000 K, w całem zaś państwie łącznie 216.700 K, które pokryte być muszą z dochodów innych.

Możnaby tu zarzucić, że Galicya sama temu winna; dlaczego nie płaci na czas podatków i nie unika przez to należytości egzekucyjnych? Otóż najprzód zaznaczę jako regułę — zgadzam się na liczne, pochwały godne wyjątki — iż nikt się z płaceniem podatków zbytecznie nie kwapi, i płaci dopiero wtedy, gdy musi.

Co do Galicyi jednak dwie jeszcze okoliczności w grę wchodzą, które rzecz tłómaczą w znacznym stopniu. O jednej z nich Panowie słyszeli często, a polega ona na tem, że w kraju naszym stosunkowo nierównie mniej jest publicznych urzędów, niż gdzieindziej. Odległość przeto urzędów podatkowych od siebie — wolelibyśmy, żeby ich nie było wcale, ale cóż, kiedy są (*wesołość*) — jest w kraju naszym nierównie większa, niż w innych krajach koronnych, z czego wynika, że łatwość punktualnego złożenia podatków u nas dużo jest mniejsza, tak, że się zdarza bardzo często, iż włościanin biedny, który odbyć ma drogę kilkumilową, tego samego dnia do urzędu już dostać się nie może. (*Potakiwania*). Urzędnicy są pracą tak przeciążeni, że włościanin załatwienia doczekać się nie może i powracać musi po raz drugi lub nawet trzeci. Gdyby tedy nawet pierwszym razem stawił się punktualnie, to w powyższym wypadku przecież się z podatkiem spóźni, a egzekucya nastąpi w całej pełni i z całą srogością.

Okoliczność druga: Panowie wiecie, że łączna suma należytości egzekucyjnych we wyższym zależy stopniu od ilości zalegających z podatkami, a w mniejszym od wysokości zaległych kwot.

Jeśli Panowie teraz rozważycie — a daty czerpię z podręcznika statystycznego za rok 1900, — że na 4,932.000 płacących w całem państwie podatek gruntowy, na samą Galicyę wypada 1,897.000, t. j. 38%, podczas gdy Czechy liczą ich tylko 882.000, t. j. 17% całego państwa; że dalej podług tabeli p. sprawozdawcy podatek domowo-klasowy w całem państwie opłaca 2,825.000 opodatkowanych, z nich w Galicyi blisko 1,000.000 czyli 35%, w Czechach zaś 561.000 czyli 19%, to dostrzeżecie, że opodatkowanych w obu tych kategoryach liczy Galicya przeszło dwa razy więcej, niż Czechy, że zatem koszta egzekucyjne w znacznej części tłómaczą się przez wiele większą ilość opodatkowanych. Oczywiście wszyscy ci opodatkowani są o tyle biedniejsi, choć płacić muszą według tej samej normy.

A jednak same zaległości podatkowe z Galicyi nie są najwyższe; zaległości te przecież oceniać można według procentów zwłoki. Kto płaci rocznie więcej procentów, tego i dług jest większy, a te procenta zwłoki wynoszą w całem państwie 915.600 K. Wypada z tego na Galicyę 160.000 K czyli 17%, na Austryę niższą 280.000 K czyli 30%, na Czechy 300.000 K czyli 33%. Panowie z tego widzą, że zaległości, z których się w ogóle opłaca procenta zwłoki, tj. z kwot większych, w owych krajach znacznie wyższe są, niż u nas. Prawda, że krajom owym bardzo z tem do twarzy; bogatym panom wolno mieć i wielkie długi, gdyż mają i środki na ich pokrycie; biedaków natomiast i mały dług gniecie niepomiernie. Wynika jednak z cyfer tych jeszcze i to, że ten z górą milion kosztów egzekucyjnych wyciska się z najuboższych z ubogich. (*Bardzo słusznie!*)

Jeżeli Panowie dalej przypatrzycie się tabelom na str. 111 i 112 sprawozdania komisyjnego, gdzie jest pogląd na podatki osobisto-dochodowe i pensyjne, to przekonacie się dowodnie, że Galicya jest krajem najuboższym. Cyfry przemawiają z przerażającą jasnością — nie będę Panów ich wyliczaniem nużył—okazują nadzwyczajnie dobitnie, że wielka masa naszego ludu w zupełnej zostaje nędzy; z niego w bardzo krótkim czasie nawet najprzebieglejszy fiskalista nic już nie wydusi. (*Potakiwanie*).

Chciałbym jeszcze przytoczyć kilka przykładów. Jest to rzeczą niewygodną i nie zamierzam Panów nużyć wielką ich ilością, choć liczą się na tysiące; chcę tylko opowiedzieć przykłady typowe, dołączyć cyfry a zarazem zapewnić szanownych Panów reprezentantów wysokiej władzy skarbowej, że potrafię na żądanie służyć nazwiskami. Nie będę nazwisk tych wymieniał od siebie, wymieniłem bowiem dotąd tylko jedno, do tego jednak powrócę jeszcze, ażeby o niem pomówić z pewnym naciskiem.

Szanowni Panowie! W roku 1898 zeznał jeden z właścicieli domów w Krakowie — nadmieniam, że widziałem wszystkie dokumenty podatkowe, że zatem ręczę za dokładność moich cyfer — dochód czynszowy w kwocie 3430 K, którą władza podatkowa sprostowała do wysokości 5516 K.

W roku następnym ów właściciel pomyślał zapewne, że wobec władzy podatkowej z całym trzeba być respektem, i podniósł swoją fasyę do wysokości 5488 K, to jest tylko o 28 K mniej, niż zeszłoroczna, przez władzę podatkową po sprostowaniu przypisana kwota. Teraz władza ta podniosła mu kwotę zeznaną do wysokości 8520 K, (*Słuchajcie! słuchajcie!*), a więc w jednym roku o 3004 K czyli o 54% powyżej swojego własnego sprostowania z roku poprzedniego. (*Słuchajcie! słuchajcie!*). Był to tensam rok, w którym, jak nadmieniłem, podatek domowo-czynszowy w Krakowie urósł o 34·3%; Panowie widzą przeto, że się rzeczy zgadzają. Tych jednak 8520 K właściciel zapłacić już nie był w stanie. Wniósł prośbę do Najwyższego Tronu. W roku następnym fasyonował znowu 5488 K, a teraz władza podatkowa prostuje mu fasyę na 6500 K, obniża przeto swoją własną cyfrę z roku poprzedniego o 2020 K czyli o 23·7%. Z tego każdy widzi, że obywatel oddanym jest absolutnej samowoli władzy podatkowej. (*Potakiwania*).

Wynik takiej gospodarki podatkowej w Krakowie w ostatnich 3 latach ten, że drogą przymusowej licytacyi sprzedano — podaję cyfry okrągłe — 50 realności w roku 1899, 60 w roku 1900, a do 80 w roku 1901. Widać z tego, że krzywda w sposób przepisany rośnie, oczywiście trwać to może tylko przez pewien czas. Wysoki Skarb, co prawda, przez te licytacye szkody nie poniósł żadnej, przeciwnie, wyszedł nawet na tem bardzo dobrze, gdyż ściągnął znaczne zaległości podatkowe. Że jednak z 200 prawie właścicieli realności, z których każdy z pewnością wszelkie czynił wysiłki, aby ujść przed ruiną, niezawodnie połowa znalazła się przy kiju żebraczym, to przecież Wysoki Zarząd skarbowy powinien sobie wyjątkowo choć raz wziąć do serca. (*Słuchajcie! słuchajcie!*)

Przychodzi mi na myśl zwrotka z bajki Krasickiego; opowiada ona o swawolnych chłopcach, którzy wyglądające z wody żaby kamieniami obrzucali. Zwrotka ta — zawiera ona słowa, któremi przerażone żaby do dręczycieli swoich się zwracają — brzmi w sposób następujący:

„Przestańcie chłopcy, bo się źle bawicie,
Dla was to jest igraszką, nam chodzi o życie“.

Krakowscy właściciele realności, którym ze względu na ich ekonomiczne położenie woda literalnie uszami się już leje, z całą słusznością tesame słowa zwrócić mogą do władz podatkowych. (*Oklaski*).

Jeszcze gorzej przedstawia się rzecz w Krakowie z tego powodu, że na miasto to wyjątkowe wobec państwa nałożono obowiązki, nie dając mu żadnych praw, któreby obowiązki te mogły równoważyć. Już poseł dr Byk o sprawach tych mówił onegdaj; ponieważ jednak wywody jego tu i owdzie nie były zupełne, to mnie jako posłowi m. Krakowa przedewszystkiem wypada niezupełności te wyrównać; że zaś Panowie moglibyście mi wziąć za złe, gdybym rzecz przedstawił urywkowo, toć — jakkolwiek pominę niektóre przez posła dra Byka przytoczone już okoliczności, — przecież dla zupełności obrazu streszczę jeszcze raz wszystko to, co się łączy ze stroną finansową, przyczem sądzę, że rzecz dobrą każdy, a więc i wysoki zarząd skarbowy, usłyszeć może i dwa razy. (*Bardzo dobrze!*).

Szanowni Panowie! W roku 1867 wszystkie wydatki m. Krakowa wynosiły razem 480.000 koron rocznie. W chwili zajęcia Krakowa zabrał rząd austryacki znaczny majątek miasta, udzielając mu za to tytuł stolicy. I w istocie był Kraków przez czas jakiś głównem miastem Galicyi zachodniej, obdarzony jednocześnie najwyższą stopą podatku domowo-czynszowego i akcyzą.

Tytuł stolicy znikł prędko, zato miasto awansowało na fortecę i otrzymało rewersy demolicyjne. Ze stratą jednak tytułu stolicy łączyła się i strata materyalna, gdyż niektóre dodatki do podatków — a o tem mówił dr Byk szczegółowo — które przedtem zasilały fundusze gminy, odpadły i to, jak niedawno stwierdził trybunał administracyjny, na prawnej zupełnie podstawie. Trzeba jednak uznać z drugiej strony, że mimo utraty urzędowego tytułu stolicy, wolno Krakowowi i nadal opłacać najwyższy podatek domowo-czynszowy i akcyzę rządową.

O ile się przeto o to rozchodzi, ażeby coś kiedy uzyskać, Kraków nie jest stolicą, jest nią jednak, gdy chodzi o płacenie.

Chciałbym Panom przy tej sposobności przypomnieć, że charakter t. z. miast zamkniętych o akcyzie rządowej mają w ogólności tylko stolice krajów. Mimo to jednak 6-ciu stolicom krajowym w Austryi oszczędzono tego obarczającego przywileju, są niemi miasta Salcburg, Opawa, Insbruk, Celowiec, Czerniowce i Zara. Faworyzowana zawsze Galicya, — a i dziś znowu tę piosnkę śpiewano — miast takich ma dwa: Lwów i Kraków.

Lecz charakter fortecy nadaje miastu przecież pewne znaczenie. Przecież to przyjemnie poczuwać się do godności pierwszorzędnej fortecy monarchii Austro-węgierskiej. Szkoda tylko, że za to tak strasznie słono trzeba płacić. Budowlany, sanitarny, gospodarczy rozwój przez rewersy demolicyjne jest literalnie podcięty; trudno przecież przypuścić, żeby się kto znalazł, ktoby na gruncie, podlegającym rewersom demolicyjnym wybudował dom, lub założył fabrykę i naraził się na konieczność zburzenia swojej własności własnym kosztem na proste żądanie Ministerstwa wojny (Poseł dr Kolischer: „Bez wynagrodzenia“) tak jest, bez wynagrodzenia. Na żądanie Ministerstwa wojny wydać musieliśmy około 200.000 K więcej na budowę wodociągu bez żadnej dla miasta korzyści. Skutkiem nacisku rządu wybudowaliśmy zakład kontumacyjny za 800.000 K, do budowy tej państwo nie przyczyniło się niczem, rząd jednak później zniósł przymus kontumacyjny, a obecnie musimy ze szczupłych swoich dochodów owych 800.000 K oprocentować i amortyzować. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*) Tak doszliśmy szczęśliwie do długu 12-milionowego, którego umarzanie kosztuje rocznie około 600.000 K, tj. o 120.000 K więcej, niż ogół wszystkich wydatków gminy w roku 1867.

Dochody z dodatków do podatków obniżyły się w ostatnich latach mimo normalnego wzrostu ludności i niezmienionej stopy podatkowej. Opłaty konsumcyjne umniejszyły się w okresie 1894—1899 o 18.000 K, choć liczba mieszkańców urosła; ludność stała się tedy biedniejszą, a wielu głód cierpi. I dochody z rogatek w dwóch latach spadły o 27.000 K, wskazuje to na tensam moment ekonomiczny. Urosły za to zaległości podatkowe, które w r. 1896 wynosiły 800.000 K, a już w r. 1900 doszły kwoty 1,900.000 K. Bylibyśmy bardzo ciekawi sposobu, w jaki i kiedy wobec Krakowa pan minister skarbu da wyraz ogólnemu przyrzeczeniu, które Wysokiej Izbie dziś złożył, oświadczając, że zarząd skarbowy nietylko tego doglądać będzie, ażeby rosły dochody podatkowe, lecz liczyć się także chce ze stosunkami ekonomicznemi ludności. Że się może liczyć chce, temu nie przeczę, że się jednak dotąd nie liczy, jest rzeczą pewną. Wzmagające się ubóstwo ludności krakowskiej występuje jaskrawo z cyfer przytoczonych; miasto zbliża się ku ruinie krokiem przyspieszonym, a zamiast w rzecz wejść gruntownie, mówią nam o „chwilowem zamąceniu“, które prawdopodobnie „nie potrwa długo“.

Moi Panowie! Ze słonecznej niwy naszej gospodarki podatkowej zamierzam uszczknąć Wam jeszcze kilka wonnych kwiatków gwoli napawania się ich zapachem; pragnę jednak przedtem ukończyć temat krakowski i pomówić, jak zapowiedziałem, jeszcze nieco o panu Hablińskim. Zaznaczam, że w ustępie tym daję wyraz osobistym swoim zapatrywaniom.

Nie mogę, niestety, pójść za przykładem Excelencyi, posła Dawida Abrahamowicza, który nie chciał występować jako oskarżyciel niektórych osób i oświadczył, że w cztery oczy pomówi o tem z p. ministrem skarbu; przeciwko jedynej bowiem osobie, której nazwisko podałem, jako oskarżyciel publiczny wystąpić muszę. Wspomniałem już o rezultatach gospodarki p. Hablińskiego, lecz muszę jeszcze Panów co do innych kwalifikacyj tego pana poinformować.

Otóż p. Habliński widocznie nietylko zna się na technice podatkowej, lecz biegły jest także na polu techniki politycznej i dlatego bywa przez rząd używany przy wyborach ze skutkiem pomyślnym. Pan ten przy wymiarkowaniu dochodów obywateli, którzyby można opodatkować, absolutnie nie przebiera w środkach; każdy środek, nawet taki, który jako zupełnie przypadkowo nasuwający się a opierający na okolicznościach natury przygodnej, dobry dla niego w celu potęgowania ucisku podatkowego.

Mógłbym Panom opowiedzieć rzeczy wprost komiczne, wywołałbym niezawodnie objaw wesołości, lecz sprawa zanadto jest poważną, ażebym przy tej sposobności chciał na to polować. Możecie sobie tedy Panowie wyobrazić, jak to podziałać musiało, kiedy podczas wybo-

rów sejmowych, które u nas w Galicyi odbywają się przez głosowanie ustne, rząd przeznaczył pana Hablińskiego jako komisarza rządowego do komisyi wyborczej. Jeżeli Panowie zważycie, z jaką bezwzględnością pan ten postępuje przy przypisywaniu podatków, jeźli zważycie dalej, że kandydaci rządowi znani byli podczas wyborów sejmowych, a nadto zważycie i to, że mieszkańcy Krakowa wiedzieli i wiedzą, jakiego autoramentu p. Habliński i na tym punkcie był i jest, to łatwo Wam będzie wysnuć wniosek, że oddanie głosu ustnie w obecności i pod kontrolą naczelnika administracyi podatkowej uchodzić chyba nie może za swobodne głosowanie. Obywatel podczas wykonywania swego prawa, zagwarantowanego mu przez ustawy zasadnicze państwa, czuł się pod kontrolą władzy podatkowej i liczyć się musiał z tem, że oddanie głosu kandydatowi niemiłemu dla rządu odczuje dotkliwie przy terminie najbliższego wymiaru podatkowego.

Chciałbym rychło uporać się z panem Hablińskim; jako proste nadużycie władzy rządowej nacechować muszę powołanie na komisarza rządowego do komisyi wyborczej przy wyborach jawnych naczelnika administracyi podatkowej, znanego z nadużywania władzy swego stanowiska urzędowego.

Lecz nie dość tego! Pan Habliński przy składaniu podatkowych komisyi szacunkowych umie ze sfer opodatkowanych dobrać sobie towarzyszy, którzy — w części mianowani przez rząd — temi samemi, co on, intencyami są ożywieni i przy oszacowaniu rozmaitych opodatkowanych kierują się motywami osobistymi na tle wyraźnie politycznem. Ba, zdarza się nawet, że ci obywatele tu i ówdzie swego pana i mistrza prześcignąć usiłują. Ponieważ panowie ci są zarazem cenzorami w rozmaitych instytucyach finansowych, toż sprawa zupełnie tak wygląda, jakoby urządziła się w Krakowie polityczna spółka podatkowo-kredytowa (*wesołość*), która pod wodzą naczelnika c. k. administracyi podatkowej i jego czterech trabantów na ekonomiczne życie miasta wpływać usiłuje ze stanowiska partyjno-politycznego z całym naciskiem i całą bezczelnością. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*). Mógłbym wymienić nazwiska, wszystkie cztery, nie uczynię tego; jeżeli jednak słowa, które teraz tu mówię, wiadome będą w Krakowie, to głowę daję, że każdy, kto zna stosunki, te same nazwiska z pamięci wypowie. (*Wesołość*).

Chciałbym zwrócić uwagę pana ministra skarbu na konieczność uniemożliwienia panu Hablińskiemu — nie mówię nawet w tej chwili o jego praktykach podatkowych — nadużywania stanowiska urzędowego do celów politycznych; powinniśmy nareszcie dojść do tego, żeby administrator podatkowy u ludności to miał zaufanie, że przy wymiarze podatku postępuje bez uprzedzeń. Prawda, o takiego znowu mistrza w wymierzaniu podatków, jak pan Habliński, będzie niełatwo.

Radbym teraz przecież przystąpić do kilku przykładów, a to tem bardziej, że, czy się to uczyni, czy nie, zawsze z ławy rządowej wypadnie odpowiedź, przewidzieć się dająca w jednej z dwu form.

Kto przytacza przykłady, usłyszy od pana ministra Skarbu, jak to i przed chwilą od niego usłyszeliśmy: „Ba, to przecież nie uchodzi, ażeby pojedyncze wypadki generalizowano i wysnuwano z nich wnioski ogólniejsze, gdyż poszczególne nadużycia wszędzie zdarzać się mogą“. Kto zaś zasadniczo występuje przeciwko systemowi, twierdzi, że system zły i że należałoby go zmienić, a zapatrywania swojego przykładami nie poprze, naraża się często na odpowiedź: „Ba, nic łatwiejszego, jak rozwodzić się w ogólnikach i uderzać na system; proszę o fakta konkretne, gdyż tylko fakta dowodzą“.

Otóż jedno z dwojga należy wybrać; wybieram przykłady. (*Wesołość*).

Naprzód opowiem Panom coś o podatkach gruntowych, a mianowicie po jednym przykładzie z małej, średniej i wielkiej posiadłości.

Rozpoczynam od małego. Pewnemu włościaninowi galicyjskiemu, który przez szereg lat opłacał 16 K rocznego podatku gruntowego, podwyższono ten podatek w r. 1899 na 72 K. (*Słuchajcie!*). Udał się do urzędu podatkowego, by się dobadać przyczyny. Dowiedział się, że mu tego wyjaśnić nie potrafią. (*Słuchajcie!*).

Szanowni Panowie! 56 K rocznie więcej płacić oznacza fortunę dla chłopa galicyjskiego. Włościanin chodzi przeto przez 2 lata od urzędu podatkowego w Bursztynie do starostwa w Rohatynie, do inspektora podatkowego, do adwokata, przebiega setki kilometrów, bywa tu i ówdzie wyrzucany za drzwi i nareszcie po dwu latach dowiaduje się, że się stała pomyłka i że przez pomyłkę przypisano mu podatek od pewnej parceli, która była własnością kogo innego. (*Słuchajcie!*).

Przystępuję do przykładu o średniej własności ziemskiej. Sprawa nieco zawilsza, lecz za to rozwiazanie jej dużo ciekawsze. Właścicielka gospodarstwa o 80 morgach zapłaciła w roku 1899 wszystkie zaległości podatkowe po koniec roku 1898 i otrzymała od urzędu podatkowego w Niepołomicach dotyczące pokwitowania tak co do tytułów szczegółowych, jak wreszcie i pokwitowanie ryczałtowe — że się tak wyrażę — stwierdzające, że z podatków po koniec roku 1898 nic nie zalega.

Dla ułatwienia posługiwać się w dalszym ciągu będę własnemi słowami dotyczącej właścicielki: „Przed tem wyrównaniem zaległości zasekwestrował był urząd podatkowy półroczny czynsz w kwocie 300 K, należący się od żandarmeryi za najęty przez nią lokal; sekwestru teraz nie zniesiono, a uczyniło to dopiero starostwo w Bochni po osobnem upomnieniu się. Kwoty 300 K jednak nie zwrócono.

„W lutym 1901 otrzymuję wezwanie natychmiastowego zapłacenia 112 K, jako podatku gruntowego za rok 1897. Przeciw niesprawiedliwemu temu nakazowi wniosłam dnia 1 maja rekurs do krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie, do którego dołączyłam kwity na wszystkie po koniec roku 1898 zapłacone podatki, między nimi i kwit na owe 112 K“. (*Poseł dr Kolischer: W oryginale?*). Tak jest, w oryginale. Nie każdy tak biegły w przewidywaniu rzeczy, jak dr Kolischer; widocznie przebył smutne doświadczenie i stał się od tego czasu ostrożnym. „Jednocześnie upraszałam o wiadomość co do owych nieprawnie zatrzymanych 300 K, jakoteż wreszcie o zawiadomienie mnie o wysokości złożyć się mających podatków za lata 1899, 1900, 1901, jak niemniej o podanie opustu, jaki mi przyznano z tytułu szkód poniesionych przez wylew roku 1899, kiedy mi woda zabrała cały zbiór siana, wartości 2.400 K.

„Na wszystkie te pytania nie otrzymałam aż po koniec października 1901, tj. w pół roku po wniesieniu rekursu, odpowiedzi żadnej, natomiast zafantowano mi w czerwcu 1901 — na polecenie urzędu podatkowego — mój fortepian. (*Słuchajcie!*).

„Przerażona udaję się ponownie do krajowej Dyrekcyi Skarbu, prosząc o załatwienie rekursu, o telegraficzne zniesienie grabieży fortepianu i o wykaz należytości podatkowej po koniec roku 1901.

„Rezultatem ostatecznym wszystkich moich pism było — przed załatwieniem rekursu — zawiadomienie z 11 lipca 1901, według którego zagrabiony w czerwcu fortepian sprzedany będzie po dniach 30, a nadto polecenie z 17 lipca, wymierzające mi karę stemplową 2 K od ostatniego mojego nieostemplowanego zapytania“.

Szanowni Panowie! Wynik ten jest tak łudząco podobny do wybornej anegdotki z „Fliegende Blätter“, iż nie mogę nie uledz pokusie powiedzenia jej Wysokiej Izbie: Do władzy bezpieczeństwa w małem miasteczku zgłasza się pewien jegomość ze skargą, iż go na drodze między leśniczówką i szosą lasową napadnięto i obrabowano. Urzędnik rzecze znaczące słowa: „Tak, tak, akuratnie na drodze, po której nie wolno chodzić. Kosztować to pana będzie 3 marki kary, albo jeden dzień kozy“. (*Wielka wesołość*).

Posiadłość wielka. W roku 1892 oblicza władza podatkowa w Tarnopolu kwotę 1321 złr. 25 ct. jako należytość przenośną z okazyi kupionych dóbr. Kupujący obliczył był tylko 750 złr. i kwotę tę dnia 2 stycznia 1893 złożył w urzędzie podatkowym w Tarnopolu, rekurując jednocześnie co do nadwyżki. Krajowa dyrekcya skarbu uwzględnia rekurs i obniża pierwotną kwotę 1321 złr. 75 ct. do 750 złr. i 63 ct. Ponieważ nabywca 750 złr. już był zapłacił, toż składa jeszcze i brakującą kwotę 63 ct. w dniu 23 listopada 1893.

Dnia 23 stycznia 1894, a więc przeszło w rok po zapłaceniu pierwszych 750 złr., a w dwa miesiące po zapłaceniu reszty 63 ct. zarządza władza licytacyjna sprzedaż 60 krów dla pokrycia podatku 750 złr. 63 ct., (który już całkowicie był zapłacony). (*Słuchajcie!*). Na szczęście obywatel posiadał pokwitowanie — był mniej więcej na tyle ostrożny, co Dr Kolischer — i okazuje je w urzędzie podatkowym. Urzędnik ogląda je, oświadcza, że niepotrzebne, rozdziera je i rzuca na podłogę. Lecz trafił na bardzo ostrożnego, który podarte strzępy pozbierał i dobrze przechował. Tak, ostrożność jest matką mądrości.

Opowiadają sobie — a jest to prawdą — że inny nie był na tyle ostrożny i nie pozbierał tych skrawków; pozbawiony w ten sposób dowodu, upomniany został powtórnie do zapłacenia i musiał istotnie drugi raz zapłacić. (*Słushajcie!* — Okrzyk: *To się często zdarza!*) Są to wypadki typowe, a panowie usłyszeli okrzyk z ust posła z mniejszych posiadłości.

Duch, którym przeszły nasze ustawy podatkowe, który władze przełożone wszczepiają urzędom podwładnym i który w tem się objawia, ażeby tylko jaknajwięcaj wydusić — najlepiej cechuje sprawa drobna, tj. drobna co do kwoty, lecz niesłychanie charakterystyczna i ciekawa właśnie co do owego ducha. W małej odległej wioszczynie Galicyi zachodniej żyła wdowa z 5 dzieci; posiadała nędzną lepiankę, mały ogródek i jednę krowę. Podczas lata wdowa ta często z dziećmi swemi udawała się do lasu na zbieranie poziomek, których sprzedaż dawał jej mały zarobek. Przysłano jej arkusz podatkowy i uznano ją za handlarkę owoców. (*Słuchajcie! Słuchajcie! — Wesołość*).

Kroki podjęte przeciw tej samowoli nic nie pomagały, aż się w to wdał Wydział krajowy. Lecz cóż, arkusz podatkowy wprawdzie cofnięto, lecz tymczasem biednej wdowie, by pokryć podatek, sprzedano ostatnią krowę. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*)

Czy to rzecz ludzka? Szanowni Panowie! Czyż nawet krew spokojnego człowieka w żyłach na to niezakipi? Czyż możliwem jest, ażeby w zdobytym kraju nieprzyjacielskim można dokazywać bardziej, niż nasze Władze podatkowe w kraju własnym? (*Potakiwania*).

Kilka słów jeszcze o tych, których rzeczą wystąpić w ostatnim akcie smutnej roboty podatkowej, mam na myśli egzekutorów podatkowych. Są oni narzędziami systemu i muszą zadania swego dokonywać z tą samą twardością, z jaką wogóle działa cały system podatkowy. Mówiono już o nich obszerniej, ograniczę się przeto do uwag niewielu.

Rekurs, jak panom wiadomo, nie wstrzymuje egzekucyi — niestety — nawet, gdyby się okazało później, że żądanie władz podatkowych było nieuzasadnione, lub że opodatkowanym po operacyi pozostał kij żebraczy.

„Ustawa tego wymaga, nie ma na to rady“.

Sądzę jednak, że ustawa ta nie jest ani przykazaniem Bożem, przeciwko któremu iść nie wolno, ani prawem przyrody, przeciwko któremu wystąpić na nicby się nie zdało. Lecz moi panowie, z drugiej strony wbrew wszelkim przepisom egzekutorowie grabią ostatnią krowę, narzędzia do pracy, ostatni siennik, jedyną pierzynę w zimie, ostatnią poduszkę; ba ściąga się nawet opodatkowanemu kożuch z ciała i buty z nóg. (*Tak jest!*)

Wszystko dla większej chwały państwa i dla spotęgowania uczuć patryotycznych.

Moi Panowie! Kto zna obraz nieśmierteinego Grottgera, temu musi się on w takiej chwili przed oczyma przesunąć, obraz, który przedstawia ponury widok na pole bitwy, na którem obdzierają gęsto rozsiane trupy. Obraz ten nosi napis pełen treści, słowa, zaopatrzone znakiem zapytania: „Ludzie to, czy szakale?“

Jednakowoż egzekutor taki, jest to biedak na wskróś, którego z dziś na jutro napędzić mogą, jeżeli n. p. nie nadaje się inspektorowi podatkowemu, a czas byłby istotnie wielki, ażeby ich stanowisko stabilizować i uczynić ich niezależnymi od kaprysu pierwszego z brzegu przełożonego.

Im atoli skuteczniej funkcyonaryusze ci szaleją, tem więcej pochwał jednają sobie władze przełożone. Nie należy jednak sądzić, że władzami temi są władze podatkowe pierwszej instancyi. Panowie ci bardzo często są pracą przeciążeni, muszą bardzo często załatwiać akta w domu, gdy przełożona władza krajowa bezwzględnie prze, ażeby w pierwszym rzędzie „kawałki“ załatwić i podatki przypisać, czy słusznie czy nie, o tem niech rekurs roztrzygnie, czy zaś podatki te będą ściągalne, czy nie, to się okaże przy egzekucyi.

Pochwalonych lub pochwalić się mających Panów szukać należy dużo wyżej; ich zajęcie jest dużo mniej nieprzyjemne. Polega ono na puszczaniu grzmiących ukazów w dół i na stylizowaniu sprawozdań Potemkinowskich (*wesołość, bardzo dobrze!*) ku górze. Od wielu tat dziesiątek instytucya ta rezyduje przy placu św. Ducha we Lwowie. Wnet będą Zielone Świątki, Panowie; ba, gdyby choć raz nieco prawdziwego objawienia i poznania panom tym wszczepić się dało! Nie mamy pretensyi, ażeby wszystkimi przemawiali językami, lecz język, którym przemawia uczucie ludzkości i miłość prawdy nie powinien im przecież być zupełnie obcy. (*Bardzo dobrze!*).

Dla odmiany jeszcze jeden przykład podatku domowo-klasowego. W roku 1894 właściciel dóbr buduje dom mieszkalny i prosi o przyznanie lat, od podatku wolnych. W roku 1896 urzędnik, mający tę sprawę do załatwienia, nadaje temu domowi numer 8. Właściciel musi jednak przez 7 lat z rzędu opłacać podatek cały i zadowalać się zapewnieniem, że zapłacone nadwyżki mu zwrócą po załatwieniu prośby co do lat wolnych.

W grudniu 1900 nareszcie podanie załatwiają, lecz teraz władza zapomina, że dom już był otrzymał numer 8; nadaje mu liczbę nową, tym razem 157. A rezultat? Właściciel nie tylko że nie otrzymuje zwrotu zapłaconego za numer 8 przez lat 7 podatku i płacić podatek ten musi dalej, lecz nadto płacić teraz, od r. 1900, musi jeszcze dodatki od numeru 157. (*Wesołość*) Stał się przeto od razu podwójnym właścicielem od płacenia, pozostał atoli niestety pojedynczym co do własności.

Jeszcze nieco o podatku osobisto-dochodowym. Instytucya mężów zaufania w pośród opodatkowanych jest zasadniczo bardzo słusznie pomyślana. Szkoda tylko, że liczni inspektorowie podatkowi, jakoby hołdowali myśli, że zadaniem obywateli tych pełnić służbę szpiegów podatkowych. Nie rozumiem w istocie, jak ośmielić się może inspektor podatkowy przy dochodzeniu dat podatkowych stosować do obywateli pytania w rodzaju następujących: „Ile też sążni drzewa opałowego zużyje pański sąsiad, p. X. w ciągu roku? Jaką wartość mogą mieć jarzyny z własnego ogrodu, które p. Y. spotrzebuje w swoim domu? Ile cetnarów metrycznych zboża zmieścić się może w niewymłóconej, jeszcze na polu stojącej stercie p. Z.?“

Rzecz dziwna, jakie owoce dojrzewają pod takiem niebem. Zamiast żeby władza podatkowa na wypadek, gdyby wątpliwości co do rzetelności fasyi istotnie były uzasadnione, udowodniła opodatkowanemu, że więcej posiada dochodu, aniżeli zeznał, to tu wręcz odwrotnie się postępuje. Twierdzi się bowiem z góry, że ten lub ów pewien dochód posiada i każe mu się dowodzić, że tego dochodu on nie ma. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*) Prowadzi to do rezultatu, który według polskich dzienników zdarzyć się miał we Lwowie.

Władza podatkowa wymierza panu N. podatek osobisto-dochodowy z kapitału 60.000 K i motywuje to tem, że według opinii publicznej on ten kapitał posiada. Pan N. rekuruje; rekurs się załatwia się w ten sposób, że mu się wymiar obniża stosownie do kapitału 30.000 kor. i zarazem stwierdza, że ten kapitał „według wiarogodnych świadków“ już niezawodnie posiadać musi.

Szczęśliwy kapitalista zeznaje akt notaryalny, w którym oświadcza, że owych 30.000 K, „które znane są krajowej dyrekcyi skarbu“, darowuje skarbowi państwa, byle sobie skarb sam zapłacił wypadający podatek osobisto-dochodowy. (*Bardzo dobrze!*) — Ministerstwo skarbu, tak twierdziły pisma, przedłożyć sobie kazało akta sprawy do zbadania.

Wszystko streszczając, zadać należy pytanie, kto takiej gospodarce jest winien? Wysokie ministerstwo skarbu niezawodnie poważną część winy ponosi. Gdyby bowiem raz i drugi porządną burzę skierowano, gdzie należy, przecież ten i ówby się pomiarkował. (*Potakiwanie*). Na taką jednak burzę dotąd czekamy daremnie.

Lecz i inne kraje podlegają temu samemu ministerstwu skarbu, a przecież skargi stamtąd, jakkolwiek także się odzywają, przecież nie rozbrzmiewają z taką, jak z naszego kraju siłą i konsekwencyą. Władzom pierwszej instancyi, jakkolwiek i tych od winy uwolnić nie można, najważniejszego, największego w niej udziału przypisać trudno, gdyż obarczenie ich pracą zawielkie, jak o tem wiedzą wszyscy, co się z nimi stykali. Wynika z tego, że wina główna leży po stronie krajowej dyrekcyi skarbu, która, jak już zaznaczyłem, na to tylko dybie, ażeby podatku jak najwięcej wymierzyć i jak najwięcej ściągnąć. Drogę rekursu łaskawie się opodatkowanym przyznaje. Jeżeli wymiar niesprawiedliwy, tak władza ta krajowa prawdopodobnie rozumuje, to rekurs to okaże, gdyby zaś opodatkowany naprawdę nic nie miał, to nic i wziąć mu nie będzie można.

Tem też szanowni Panowie i nadmierną ilość rekursów galicyjskich się tłomaczy. Jeżeli n. p. z tytułu podatku zarobkowego z Czech, gdzie przecież stosunki zarobkowe niesłychanie nad Galicyą górują, w roku 1898 — jak czytam w piśmie rzeczoznawcy — weszło wszystkiego rekursów 300, to z Galicyi w tym samym roku było ich 15.000. (*Słuchajcie!*). Z tej samej broszury dra Władysława Szujskiego, byłego koncepisty skarbowego, który jednak urząd swój złożył, dowiaduję się, że na zapytanie, wystosowane przez ministerstwo skarbu w roku 1897 do władzy naczelnej we Lwowie, czy i o ile wobec ustawy z 25 października 1896 należałoby pomnożyć personal urzędniczy przy władzach podatkowych w Galicyi, nadeszła stamtąd odpowiedź, że powiększenia nie potrzeba, gdyż istniejący personal wystarczy zupełnie. W kraju naszym w istocie jest się nieraz bardziej cesarskim, niż sam Cesarz; dąży się do oszczędności i zapomina lub nie chce o tem pamiętać, że oszczędności te biedna ludność wielokrotnie musi opłacić.

Zmiana tej praktyki jest konieczna, a wyzyskowi ludności — nie mogę tego nazwać inaczej — raz kres położyć należy.

Cytowany autor w końcowym ustępie twierdzi, że praktykowana w czasach pogańskich zasada „in dubiis contra fiscum“ przybrała w Galicyi formę „in fiscalibus contra cives“. (*Wesołość. Bardzo dobrze!*). Twierdzenie to jest zupełnie słuszne, a do rządu poważne zwracam ostrzeżenie, ażeby obecne ustawodawstwo podatkowe gruntownemu poddał przeobrażeniu, i to jak najrychlej, jeżeli wogóle zdolność świadczeń ze strony ludności dla państwa ma się utrzymać i jeżeli państwo nie ma się znaleść nad przepaścią, od której w danej chwili nie będzie już mogło się oddalić, ani też możliwem nie będzie ją zapełnić lub przez nią się przeprawić. Skończyłem. (*Żywe brawa i oklaski*).

Z Rady państwa.

Wczoraj, na poniedziałkowem posiedzeniu, toczyła się w dalszym ciągu w Izbie pos. rozprawa budżetowa nad rubryką „podatków pośrednich“.

O produkcyę cukru.

Pos. Mastalka zarzucił ministrowi skarbu, że nie stara się o zapobieżenie złym następstwom konwencyi brukselskiej. Jeżeli tak dalej pójdzie, będzie to miało złe skutki dla austryackiego przemysłu cukrowego i dla rolnictwa. Mowca obawia się, że przyjęcie konwencyi brukselskiej doprowadzi do zwycięstwa cukru trzcinowego nad cukrem buraczanym. Należy się starać, by cukier trzcinowy nie wyparł naszego cukru, oraz byśmy u siebie znaleźli rekompensatę za zmniejszenie eksportu. Dlatego mowca domaga się zwołania konferencyi, celem uregulowania światowej konwencyi cukrowej.

Referent pos. Menger zestawił zapatrywania co do konwencyi brukselskiej. Od rządu nie sposób domagać się czegoś niemożliwego. Gdyby austro-węgierscy delegaci na konferencyi zaproponowali organizacyę producentów cukru całego świata, to konwencya byłaby się rozeszła bez rezultatu. W każdym razie konferencyi zupełnie potępić nie można. Nie sama nadprodukcya, ale także i bezwzględna imperyalistyczna polityka Anglii, doprowadziły do konwencyi brukselskiej. Konwencya rządu nie zaskoczyła, gdyż już w roku 1883, a nawet i wcześniej prowadził on rokowania w sprawie cukrowej. Referent proponuje ankietę wszystkich czynników interesowanych w produkcyi cukru przy współudziale kupców z tych krajów, do których cukier eksportujemy. Materyał tej ankiety byłby bardzo cennym dla dalszych zarządzeń. Powracając jeszcze do konwencyi, ubolewa mowca, że prócz doświadczonych urzędników, nie wzięli w niej udziału dzielni przemysłowcy. Walka, na jaką się zanosi, nie będzie bez ran, nie można jednak sytuacyi nazwać beznadziejną.

O sól i tytoń.

Tytuł „podatki pośrednie“ przyjęto, poczem rozpoczęła się z kolei dyskusya nad dalszemi tytułami: „sól“ i „tytoń“.

Pos. Moysa żąda uwzględnienia kilkakrotnie powziętych przez Sejm galicyjski rezolucyj w sprawie zniżenia cen soli bydlęcej. W tak ważnych sprawach powinno się większą wagę przywiązywać do uchwał i życzeń Sejmu. — Budynku salinarnego w Dolinie, który zgorzał, dotychczas nie odbudowano, mimo powziętej w tej mierze przez Sejm rezolucyi, jakoteż mimo, że wielu robotników straciło przez to pracę. Eksploatowanie salin w Kałuszu, jest niedostateczne. Połączenie koleją saliny w Stebniku z Drohobyczem jest rzeczą niezbędną. Mowca przedstawia następnie obszernie stosunki uprawy tytoniu w Galicyi. — Uprawa tytoniu w Galicyi wprowadzoną jest w 14 politycznych powiatach w Galicyi wschodniej, a częściowo także w sąsiednich powiatach Bukowiny. Mowca podnosi konieczność tworzenia towarzystw dla uprawy tytoniu i prosi również o subwencyę rządową, taką, jaką uchwalił Sejm galicyjski. Przestrzeń skontyngentowana w ostatnich czasach, a mianowicie 4000 hektarów, niestety w tym roku nie mogła być uprawioną, ponieważ rolnicy za swój towar nie otrzymują dostatecznego wynagrodzenia, co ich skłania do zużytkowania swej roli w korzystniejszy sposób.

Przed dwoma lub trzema laty była nadzieja, że uprawa buraków i przemysł cukrowy przyczynią się do podniesienia rolnictwa we wschodniej części kraju. Ciężkie przesilenie zawiodło tę nadzieję. Rząd powinien starać się o to, by ludziom, pilnie uprawiającym swą glebę, dać możność powiększenia dochodu przez kulturę tytoniu. Należy więc rozszerzyć uprawę tytoniu w Galicyi, i podnieść ceny zakupna liści tytoniowych. Tytoń galicyjski z pewnością nie jest gorszy od tytoniu węgierskiego.

Mowca domaga się podwyższenia cen zwłaszcza liści tytoniowych I i II klasy, a także i III klasy, ponieważ z powodu zbyt niskiej ceny robotnicy otrzymują zbyt niską płacę. W końcu dziękuje mowca rządowi za zaprowadzenie sądu rozjemczego w sprawach spornych i prosi, aby dalej nie spuszczano z oka galicyjskich producentów tytoniu. (*Oklaski u Polaków*).

Zastępca rządu, szef sekcyi bar. Jorkasch-Koch, co do skarg w sprawie soli bydlęcej oświadcza, że niesłuszne są skargi na jej brak, bo każdy może dostać tyle soli bydlęcej, ile potrzebuje. Co się tyczy zniżenia ceny, ministerstwo skarbu stara się uwzględnić życzenia w tym kierunku, i chce zniżyć cenę z 10 na 6 koron. W tej sprawie toczą się rokowania z rządem węgierskim i należy się spodziewać, że będą wkrótce ukończone. Mowca zaprzecza, jakoby liczba magazynów soli była w Galicyi zbyt małą, bo oprócz 15 składów państwowych istnieje 151 składów Wydziału krajowego, w których obok soli kuchennej można dostać i bydlęcej. — W innych prowincyach jest 365 składów. Co do salin w Dolinie można przyjąć za pewne, że jeszcze w ciągu tego roku rozpocznie się budowa. (*Oklaski u Polaków*). Budowa kolei żelaznej do salin w Stebniku jest przedmiotem rokowań. — Co do życzeń pos. Moysy w sprawie tytoniu, są one uwzględnione w uchwalonych rezolucyach przez komisyę budżetową i rząd będzie się też starał o ile możności je uwzględnić.

Po przemówieniu hr. Karola Zedwica zabrał głos pos. Breiter. Omawia on przedewszystkiem sanitarne stosunki w fabrykach tytoniu. Należy uznać, że rząd w ostatnim czasie starał się na tem polu zrobić krok naprzód, jednakże jeszcze daleko jesteśmy od stosunków, odpowiadających w zupełności hygienie. Jest bardzo chwalebnem, jeżeli rząd wobec przedsiębiorców prywatnych domaga się ścisłego spełniania socyalno-politycznych wymagań, musi jednakże i sam dać dobry przykład. Przedewszystkiem pomoc lekarska w fabrykach tytoniowych jest niedostateczną. Jeżeli w armii przy jednym pułku, który składa się z 1200 młodych i silnych ludzi, jest 3—4 lekarzy, to w większych fabrykach tytoniowych, w których zajętych jest 1500—2000 robotników, jest zaledwie jeden i co najwyżej jeden lekarz pomocniczy, mimo, że zajęci są tam robotnicy i robotnice w wieku od 14—70 lat. Mowca sądzi, że rząd powinien lekarzy tych przesunąć do kategoryi urzędników państwowych i podzielić ich na 3 klasy.

Liczba lekarzy powinna być powiększoną, aby każdego czasu byli do dyspozycyi robotników. Każdemu lekarzowi miałaby być przekazaną pewna ilość robotników. Mowca przytacza obszernie statystykę chorób robotników tytoniowych, domaga się zniżenia czasu pracy na 8 godzin, tak żeby czas służby, potrzebny do emerytury, był skrócony z 40 na 35 lat, a dla robotników pracujących przy maszynach do krajania tytoniu i w młynach tytoniowych, do 30 lat. Co się tyczy częstego objawiania się chorób u robotników, przyczynia się do tego ta okoliczność, że lekarze fabryczni mają polecone bardzo mało zapisywać medykamentów. Mowca wskazuje na to, że stosunki w rozmaitych fabrykach są różne. Tak robotnicy w fabrykach tytoniu w Wiedniu zarabiają 3 razy tyle, chociaż pracują taksamo, jak robotnicy w Galicyi. Mowca wnosi szereg rezolucyj w duchu swoich wywodów. Rezolucye te zawierają także życzenie co do fabryki w Winnikach, aby jeszcze w tym roku zamianowano tam lekarza pomocniczego (*Oklaski*).

Pos. Szajer zaczął mówić po polsku. Skarżył się on na wysokość ceny i na zły gatunek rozmaitych gatunków soli. Żąda zniżenia ceny, wskazuje na szkodliwy wpływ złej soli bydlęcej na chów bydła. Szczególnie w Galicyi ceny są nadzwyczaj wysokie. Mowca wnosi szereg rezolucyj co do zniżenia cen soli kuchennej i bydlęcej, oraz zniżenia taryfy dla kainitu i dla nawozu sztucznego. Oświadcza, że głosować będzie za budżetem.

Koniec posiedzenia o godz. 7¾. Następne posiedzenie dziś we wtorek o godz. 10 przed południem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 29 kwietnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	116	80	117	20
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	99	75	100	75
4% „ „ „ „	95	25	96	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	25	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-letnie	95	75	96	75
4% „ „ „ „ „ 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	25	99	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	75	97	75
4% „ miasta Lwowa	93	25	94	25
4½% „ „	100	—	101	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	35	103	35
4½% „ „ „	100	—	101	—
4% „ kolejowe	96	75	97	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	76	—	80	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	536	—	542	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	421	40	422	40
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	576	—	580	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	101	40	101	90
4²/₁₀% „ „ srebrna	101	25	101	75
4% renta koronowa austryacka	99	40	99	90
4% „ „ węgierska	97	50	98	—
4% renta austracka w złocie	120	25	120	75
4% „ węgierska w złocie	119	60	120	—

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie ul. Jagiellońska Nr. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.